NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. B.

Rok XI. Kraków, poniedziałek 9 lipca 1928 Nr. 183

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

OZJASZ THON.

Teodor Herzl

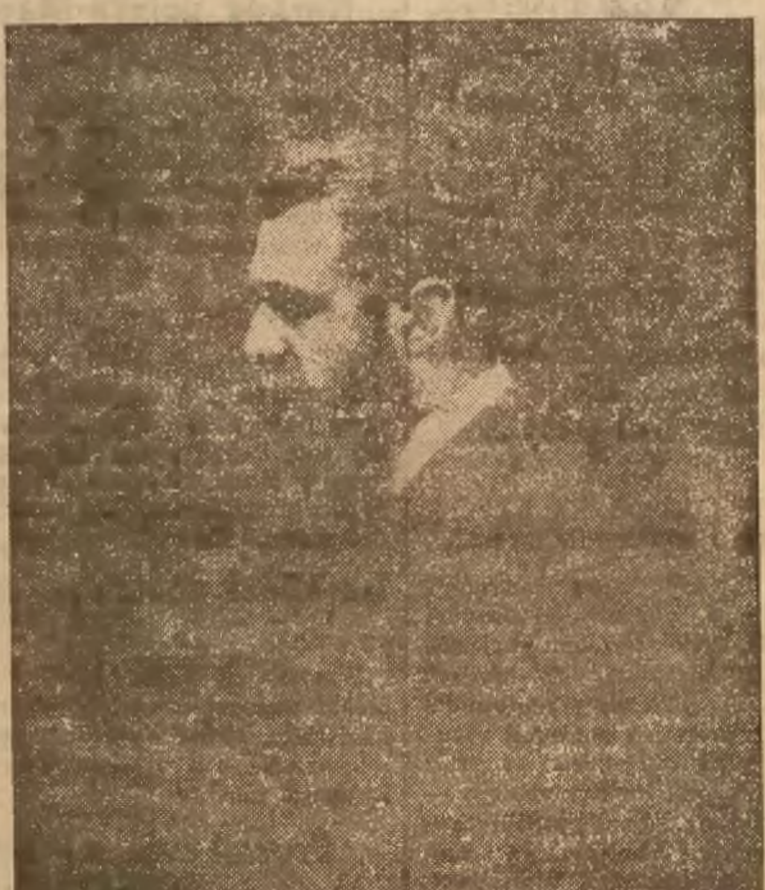
Piękne słowo Goethego:

„Mówią nam, że William Shakespeare umiał świetnie kreślić Rzymian. To nie jest ściśle. Shakespeare umiał świetnie człowieka kreślić, a na człowieku i toga rzymska doskonale wygląda“.

To jest klasycyzm: szeroka, w naturalnej wielkości ujęta i zakreślona podstawa, a na niej odmiany czasu i stosunków rosną i rozwijają się i odchodzą, zupełnie tak, jak w samej naturze.

Taką szeroką w naturalnej wielkości ujętą i zakreśloną podstawę dał nam Teodor Herzl, a na niej rozwijają się w różnych odmianach losy nasze od ćwierćwiecza i zbliżają się do ostatecznego rezultatu takiego, jaki w głównych zarysach przewidział i przepowiadał Teodor Herzl.

Odmiany niewątpliwie istnieją w dużej liczbie i wielkiej różnorodności, ale podstawa została tasama. W szczegółach oddaliliśmy się zapewne znacznie od koncepcyj herzlowskich ale wielkie rzuty myślowe Herzla pozostały nie zmienione. Nie znoszę hasła: „Powrót do Herzla!“ Ono bowiem oznacza nic innego, jak sekciarstwo. Każde sekciarstwo mianowicie ma za swoje hasło: Powrót do źródła. A to jest zawsze fałszywe hasło. Niema powrotu w żywym rozwoju. Płynąca rzeka nie odwraca swojego biegu ku owej górskiej skale, z której wytrysnęła. Znakiem silnego prądu i obfitości ożywczej wody, owej pierwszej krynicy, która z głębi góry wytrysnęła, jest to, że w swoim biegu



rozszerza się i rozrasta do olbrzymiej szerokości, a wytwarza w dodatku masę dorzeczy i dopływów.

Powiem wyraźnie: Osiedla palestyńskie, jakie my teraz tworzymy, nie wzorują się przeważnie na pierwotnym rysunku Herzla. Wyżłobiliśmy sobie z biegiem czasu inne, bodaj głębsze, koryta. Nasze stosunki międzynarodowe nie mają, poza zasadniczą linją „publiczno-prawnej“ gwarancji, ustroju, jaki przewidział i jaki stworzyć pragnął Teodor Herzl. Nasza linja ewolucyjna twórczości kulturalnej, o ile ona się już teraz da uchwycić, inny bieg wzięła, jak ten, który jej chciał lub mógł nadać Teodor Herzl. Nasza finansowa rzeczywistość z innych składa się elementów, jak te, które wymyśliła wyobraźnia Teodora Herzla.

Inne drogi, inne środki, — ale cel jest ten sam, mocny i niezachwiany: Państwo żydowskie w kraju Ojców. Nawet to zasadnicze słowo dopuszcza w epoce Ligi Narodów i rozpoczynającego się zbratania narodów, odmiany w komentarzach, w definicjach, byleby zasadnicze pojęcie pozostało, które wykuł Teodor Herzl: Suwerenny naród żydowski, który, sobie sam swój los tworzy i na swoim kawałku ziemi duchowo się wyżywa. Nawet tendencje ogólno-ludzkie i socjalne, jakie twórczość narodu będzie rozwijać zasadniczo pozostały te same. Nic dziwnego — wszak te Herzl nie z własnej fantazji zaczerpnął, a wziął je gotowe od Michy, Jezajasza i wszystkich innych proroków Izraela.

Spoczywamy tedy na Herzlu i na nim budujemy. On nam raz na zawsze dał Odrodzone Żydostwo, a do Odrodzonego Żydostwa wszystkie żywe i zdrowe odmiany mogą być zastosowane.

To jest w najgłębszem zrozumieniu słowa: klasycyzm.

Teodor Herzl jest naszym klasykiem — kat egzochen. A biada tym, którzyby tego tytana chcieli złożyć z tronu, ażeby siebie tam umieścić. Do pełnej miary Teodora Herzla nikt u nas jeszcze nie dosięgnął.

Dlatego też pewien — tak prawdziwie z żydowska pojęty i ujęty — kult Teodora Herzla jest w organizacji sjonistycznej naturalny, konieczny, nieunikniony. Nie wolno nam go zapominać i nie chcemy go zapominać. Im lepiej się nam będzie działo, im bardziej i pewniej zbliżymy się do właściwego celu, im głębiej i żywiej będziemy odczuwali budzącą się suwerenność Narodu, tem bliżej nas On ma być i też będzie.

I chcemy widzieć na każdym kroku, w każdem budzącem się nowem życiu w Palestynie tego przewodnika. Chcemy go widzieć i czuć

W dniu 24 rocznicy zgonu

błp.

Dra TEODORA HERZLA

w niedzielę 8 lipca b. r. o godzinie 11 przedpoł. odbędzie się staraniem Organizacji Sjonistycznej w Krakowie w Synagodze, przy ulicy Podbrzezie

Nabożeństwo żałobne

Wzywa się wszystkich Towarzyszy do gremjalnego przybycia.

przedewszystkiem w tem, co rośnie i świeżością swojej zieleni, uzdrawiającą i ożywiającą siłą swoich soków, przypomina nam pierwsze go twórcę tego, co w narodzie żywym stanowi życie — naszej żywej organizacji, naszej twór czej woli i naszego żywego czynu.

Chcemy go widzieć w tem, co rośnie, — w drzewach, w całych olbrzymich lasach, które naszej ziemi oddadzą starą urodzajność, stary rozkwit, stare bujne życie.

Ot dlaczego nie przestajemy kontynuować zrodzonej zaraz po śmierci ukochanego Wodza myśli utworzenia lasu Herzla w odbudowującej się Palestynie. Nie las, lecz lasy zaszczepimy na ziemi praojców i nadamy im imię Teodora Herzla. Gdziekolwiek poruszać się będzie żydowski obywatel odrodzonej żydowskiej Palestyny, lub choćby tylko turysta, przybywający do ziemi świętej gwoli pokrzepienia ducha, — gdziekolwiek Żyd chodzić będzie w Palestynie, niech ma przed oczyma i w duszy żywy pomnik tego, który w nas ponownie narodowe życie rozbudził.

Fundujmy w tygodniu, poświęconym Jego pamięci, tysiące i tysiące, dużo tysięcy drzew oliwnych, które w swojem pięknem skupieniu będą nosiły nazwę:

Lasy Teodora Herzla!

Zapowiedź dalekoidących zmian w Polsce?

Głosy prasy zagranicznej o wywiadzie marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7 7 (Sin). Prasa francuska komentuje w dalszym ciągu wywiad z marszałkiem Piłsudskim. „Temps" cytuje dłuższe ustępy wywiadu, nie zaopatrując ich w komentarze. Natomiast entuzjastycznie o wywiadzie wyraża się organ faszystów francuskich „Victoire".

„Manchester Guardian" stwierdza, że wywiad stwarza niepokojącą sytuację polityczną w Polsce. Wskazując na stosunek P. P. S. do marszałka Piłsudskiego przed rokiem 1928 i omawiając obecne rezolucje P. P. S., zaznacza pismo, że musiały zajść w sytuacji politycznej Polski daleko idące zmiany.

Prasa sowiecka, pisząc o słowach marszałka Piłsudskiego, że w krytycznej chwili gotów jest stanąć do dyspozycji Prezydenta, zaznacza, że należy oczekiwać niespodzianek w Polsce. — Zapowiedź taka wypowiedziana przez Marszałka w jego wieku każe się liczyć z rychłemi już, decydującemi zmianami w życiu politycznem Polski.

Komentując udzielony przez marszałka Piłsudskiego przedstawicielom prasy wywiad, warszawski korespondent „Danz. N. Nachricht." donosi, iż marszałek Piłsudski pragnie przedewszystkiem zmiany konstytucji w kierunku prezydentalnym i zrównania senatu z sejmem w dziedzinie przysługujących im praw. Dla takiej zmiany konstytucji marszałek nie znajdzie większości. To też marszałek Piłsudski zamierza swemi słowami nastraszyć Sejm, przedstawiając mu co go czeka, jeśli nie uchwali zmiany konstytucji.

Półurzędowa „Lietuvos Aidas" w artykule pt. Zmiany w rządzie polskim stwierdza, że wersje, jakoby marszałek Piłsudski usunął się od kierownictwa rządu pragnąc zachować sobie wolną rękę w działaniu należy traktować — kończy dziennik — jako wytwór fantazji.

Marszałek Piłsudski nie opuścił jeszcze Warszawy

Warszawa 7. 7. (Sin). Wyjazd marszałka Piłsudskiego na wypoczynek już kilka razy zapowiedziany, a wciąż odraczany, jeszcze nie nastąpił. Sfery miarodajne odmawiają kategorycznie wszelkich wiadomości w sprawie wyjazdu marszałka Piłsudskiego do Rumunji. Krążą pogłoski, że marszałek Piłsudski pragnie odroczyć swój wyjazd, licząc się z ewentualną koniecznością wysłania specjalnej noty do Litwy ze względu na utrudnienia, czynione przez delegację litewską w rokowaniach polsko-litewskich.

Zjazd Legjonistów przyniesie zmiany polityczne w Polsce?

Warszawa 7. 7. (Sin). W związku z ustaleniem terminu zjazdu Legjonistów w Wilnie w dniu 12 sierpnia krążą pogłoski, że ze zjazdem tym będą związane obok mowy marszałka Piłsudskiego także doniosłe akty natury politycznej, które wpłyną decydująco na bieg wypadków politycznych w Polsce.

Aresztowanie sprawców napadu na pocztę we Lwowie

Rewizje u działaczy ukraińskich. — Wykrycie tajnego arsenału broni.

Lwów, 7 7 (T) W dniu dzisiejszym policja polityczna aresztowała trzech sprawców napadu na pocztę przy ul. Głębokiej. Są to trzej Ukraińcy Jan Sztokała, szofer taksówki, który groził rewolwerem kasjerce a następnie przyczynił się do ucieczki sprawców napadu, elektromonter Eugeniusz Skicki i Władysław Ordyniec słuchacz seminarjum nauczycielskiego. Aresztowani zaprzeczają kategorycznie jakoby brali udział w zamachu.

W związku z zamachem przeprowadziła policja szereg rewizji u działaczy ukraińskich. U jednego z aresztowanych sprawców napadu znaleziono podczas rewizji tajne instrukcje Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i powtórny nakład organu U. O. W. Pozatem znaleziono arsenał broni z kilkunastoma pistoletami automatycznemi. Policja polityczna przeprowadziła również rewizję u prezesa organizacji ukraińskiej „Łuch" dra Romana Datkiewicza, gdzie znaleziono kompromitującą korespondencję. — W dniu dzisiejszym udała się policja polityczna na prowincję w kierunku Stanisławowa celem likwidacji Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Dwóch dalszych sprawców napadu na pocztę dotąd nie aresztowano.

Projekt litewski niemożliwy do przyjęcia

Propozycje litewskie godzą w niezależność terytorjalną Polski?

Kowno 7. 7. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji do spraw bezpieczeństwa i rozrachunków przewodniczący delegacji polskiej Hołówko oświadczył, że rząd polski doręczy w najbliższych dniach posłowi litewskiemu w Berlinie odpowiedź na notę litewską na litewski projekt traktatu. W odpowiedzi tej rząd polski zakomunikuje, że projekt litewski jest niemożliwy do przyjęcia i sprzeciwia się zaleceniom Rady Ligi Narodów, a równocześnie godzi w niezależność terytorjalną Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec powyższego przewodniczący delegacji polskiej Hołówko zaproponował delegacji litewskiej kontynuowanie prac w komisji bezpieczeństwa i odszkodowań na płaszczyźnie rezolucji grudniowej Rady Ligi Narodów, oraz w ramach nakreślonych przez konferencję królewiecką. P. Hołówko zaproponował dalej, aby strona litewska przystąpiła do realnego rozpatrzenia propozycji polskiej i albo przedłożyła własny kontrprojekt paktu o nieagresji, — albo też podjęła dyskusję nad projektem polskim, szukając w ten sposób kompromisowego wyjścia. W odpowiedzi na powyższą propozycję przewodniczącego polskiego, przewodniczący delegacji litewskiej Balutis podkreślił zasadnicze różnice, zachodzące między stanowiskiem obu rokujących stron i równocześnie obiecał udzielić ostatecznej odpowiedzi na propozycję p. Hołówki o decyzji swego rządu. Decyzję tę Balutis zakomunikuje delegacji polskiej w sobote, wobec czego postanowiono odbyć następne plenarne posiedzenie komisji do spraw bezpieczeństwa i odszkodowań w sobotę o godz. 4 po południu.

Delegacja litewska wraca do Kowna?

Kowno 7. 7. PAT. Tutejsza prasa donosi, że w ciągu przyszłego tygodnia powróci do Kowna z Warszawy delegacja litewska do komisji polsko-litewskiej do spraw komunikacyjnych, ekonomicznych i tranzytowych. Według doniesień „Lietuvos Aidas", w trakcie rokowań warszawskich zarysowała się rozbieżność zdań tak, że należy przypuszczać, że komisja z trudem zdoła tę rozbieżność przezwyciężyć. Organ ludowców „Lietuvos Zinios" przedrukowuje oświadczenie premjera litewskiego Waldemarasa, udzielone przedstawicielowi warszawskiej „Epoki" i zaopatrzone w komentarz, według którego Litwa zbliża się do ustalenia stosunków z Polską. W oświadczeniu tem pisze „Lietuvos Zinios", — premjer litewski proponuje, aby komunikacja z Polską odbywała się przez stację wschodnio-pruską Margrabowo.

Narady polsko-litewskie bez rezultatu

Wiedeń 7. 7. PAT. „N. Fr. Presse" donosi z Kowna: Polsko-litewskie obrady w sprawie wczoraj bez rezultatu. Rokowania będą prawdopodobnie podjęte ponownie dopiero w sierbezpieczeństwa i odszkodowań zakończyły się pniu w Królewcu.

Poseł Patek wyjechał do Moskwy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7. 7. (Sin). Dziś wyjechał do Moskwy poseł Patek. Niewiadomo, czy poseł wręczy notę Polski w sprawie zamachu na Lizjarewa w Moskwie. Jest rzeczą prawdopodobną, że likwidacja sprawy Lizjarewa nastąpi w drodze ustnych rozmów.

Inwalidzi dostaną jednorazowy zasiłek

Warszawa, 7 7 (Sin) Minister Czechowicz wyjechał wczoraj na urlop wypoczynkowy do Karlsbadu. Przed wyjazdem podpisał minister rozporządzenie o wypłaceniu inwalidom jednorazowego zasiłku.

Prowokacja nacjonalistów gdańskich

Warszawa, 7 7 (Sin) Polski okręt „Jadwiga". który przybył dziś do portu gdańskiego został obrzucony kamieniami przez Stahlhelmowców gdańskich. Policja rozpędziła rozagitowanych nacjonalistów niemieckich. Mimo to nacjonaliści obrzucili kamieniami pasażerów wysiadających z okrętu.

Przepowiednie i brednie

Warszawa 7 7 (Sin) „Kurjer Czerwony" podaje treść rozmowy ze znanym telepatą Ohorowiczem. Ohorowicz przepowiada, że Polskę czekają w dalszym ciągu burze, następnie trzęsienia ziemi i szereg żywiołowych katastrof. — P. Ohorowicz twierdzi ponadto, że Amundsen żyje i żyć będzie jeszcze 6 dni.

Czerwona nafta bieleje...

Jak bolszewicka teorja wygląda w praktyce.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że sztab generalny carskiej armji posiadał w czasie wojny ostatniej szereg oficerów, obdarzonych wyobraźnią twórczą i talentem literackim. Świadczy o tem zarówno treść, jak i styl komunikatów urzędowych, informujących kraj o przebiegu walk na froncie. Wojska nie ponosiły nigdy porażki — cofały się jedynie na tylne pozycje i to w myśl zgóry powziętego planu. Że ów „z góry powzięty plan" bywał stale opracowany przez generałów nieprzyjacielskich, to uważano za drobny szczegół, nie zasługujący na nadmienienie.. Naturalnie, wszystkie odwroty te dokonywały się zawsze — ton komunikatów nie dopuszczał żadnych wątpliwości — we wzorowym porządku, bez żadnych poważniejszych strat, z wyjątkiem dwóch przysłowiowych kozaków, którzy w czasie utarczki „znikli bez wieści..." — —

Sądząc z wyjaśnień, udzielanych przez władze sowieckie w sprawie przyszłej organizacji eksportu naftowego, tradycje tej oficjalnej „literatury" informacyjnej przetrwały rewolucję i nawet są dziś w bardzo wielkim poszanowaniu u samodzierżców bolszewickich. O jakichkolwiekbądź odstępstwach od zasad „proletarjackiej, socjalistycznej, komunistycznej, rewolucyjnej" polityki mowy wcale być nie może. Tak samo jak niedopuszczalną jest myśl o minimalnem chociażby uszczupleniu praw „Wniesztorgu", zachowywującego dla siebie absolutną wyłączność w dziedzinie handlu zagranicznego. I jak „nieprzejednaną" będzie i nadal walka czerwonej Moskwy z „kapitalistycznemi mocarstwami w ogólności, a z najzawziętszym wrogiem dyktatury robotniczo-włościańskiej — alias Wielkobrytanją — w szczególności". — Oświadcza się emfatycznie, że „nafciani królowie nie mogą dyktować swoją wolę burżuazyjnym rządom", ale wara im od wtrącania się w organizację eksportu sowieckiego, wara od ujmowania się za b. właścicielami przedsiębiorstw bakińskich. Wywłaszczenie ich zostało zadekretowane i przeprowadzone, więc wszelkie dyskusje na ten temat są bezcelowe. Tak brzmią komunikaty.. — —

A jak przedstawia się rzeczywistość?... Ci sami „nafciani królowie" — „Royal Dutch Shell" oraz „Standard Oil Company", dwaj rywale, którzy w międzyczasie zdążyli się pogodzić — te „pijawki kapitalistyczne" otrzymują z łaskawych rąk bolszewickich koncesje na monopolową sprzedaż siedmiu dziesiątych sowieckiej produkcji naftowej! Taki jest pierwszy etap odwrotu, dokonywanego „we wzorowym porządku i w myśl zgóry powziętego planu". A oto, dalszy, o wiele znamienniejszy jeszcze — z powtórzeniem historji o „dwóch kozakach". Rząd moskiewski wypłacać będzie anglo-amerykańskim koncesjonarjuszom specjalną „premję asekuracyjną od możliwych zatargów z b. właścicielami terenów naftowych na Kaukazie (sic!) Innemi słowy, bolszewicy postanowili przeznaczyć określoną część tenuty dzierżawnej, przypadającej im, na zaspokojenie pretensyj, zgłaszanych przed trybunałami zagranicznemi w imieniu różnych Mantaszewych, Ljonozowych, Pitojewych etc. W ten sposób i wilk realnej polityki rosyjskiej będzie syty, i owca doktrynerskiej ideologji komunistycznej pozostanie cała. Czyż nie wygadał się ex-ambasador sowiecki w Paryżu, Rakowski, że jego rząd woli raczej płacić większe nawet odszkodowania francuskim posiadaczom carskich papierów procentowych, aniżeli być zmuszonym sprzeniewierzyć się publicznie zasadniczym dogmatom komunizmu?!..

Pozostaje wyjaśnić pobudki, które w danym wypadku kierowały „królami nafcianymi", oczywistą bowiem jest rzeczą, że nie ujęli się oni krzywdy swych dawnych kolegów po fachu w imię ewangielicznego altruizmu. „Businessowie", czyli faktyczne podłoże „szlachetności" Rockefellera i Deterdinga tłumaczy się chęcią okupienia za cenę 2,500,000 dolarów rocznie tyle wyniesie owa „premja asekuracyjna" — milczenia 220 przedsiębiorstw, które ongi wydobywały i eksportowały naftę bakińską. Lecz posiada ta klauzula inną jeszcze wartość dla „Royal Dutch Shellu", oraz dla „Standart Oil Company", bez porównania większą. Trusty te — wzamian za powyższe odszkodowanie roczne — zastrzegły sobie prawo występowania wszędzie i zawsze w charakterze pełnomocników b. właścicieli rosyjskich. Mogą przeto grozić Moskwie, że będą systematycznie sekwestrować zagranicą sowiecką naftę, jako „towar kradziony", o ile bolszewicy nie zgodzą się powierzyć im właśnie koncesyj na eksport. A w ustach takich potentantów jak Deterding i Rockefeller, nie są o czcze pogróżki..

Po klęsce tegorocznej kampanji zbożowej następuje odwórt z frontu naftowego. Ale komunikaty brzmią w dalszym ciągu optymistycznie. K.

Lekarze dla lotników

Ministerstwo wojny w Stanach Zjednoczonych, — wobec ogromnego rozwoju lotnictwa wojskowego — postanowiło utworzyć specjalny wydział medycyny lotniczej, na którym będą się kształcić praktycznie lekarze-specjaliści chorób lotniczych. Lekarz taki musi być nietylko dobrym znawcą chorób uszu, nosa, oczu i serca, ale winien być obeznany dokonale ze wszystkiemi ubocznemi i bezpośredniemi wpływami lotów na refleksy nerwowe. Pozatem są już zdisiaj znane medycynie pewne specyficzne objawy niedomagań, którym podlegają tylko lotnicy. Otóż program zajęć wydziału lotniczego dla lekarzy-specjalistów będzie obejmował wszystkie objawy chorobowe które mają bezpośredni lub pośredni związek z wykonywaniem zawodu lotnika.

ANDRZEJ DAHL

Dodatek nadzwyczajny

Lamoignon (w aucie): — Skończyły się wywczasy. Te trzy dni, które spędziłem z Kiki de Maintenon, odmłodziły mnie o 20 lat. Teraz trzeba wrócić do jarzma małżeńskiego. Przypuszczam, że ten głuptas von Rouvray wrzucił do skrzynki w Chambery te trzy karty, które napisałem do mojej żony. Będą one najlepszem alibi... Muszę się obejrzeć, czy nie leży na mnie jakiś jasny włos, czy niema pudru na mym ramieniu? Szkoda, że Kiki podrapała mnie w rękę, ze złości, iż wyjeżdżam! Jak to wygląda! — Trudno, już tego nie zmienię!... Szofer! Proszę się zatrzymać! Jestem już w domu. Pan mi pomoże zanieść kufer do mieszkania, zapłacę panu extra za ten trud.

(Szofer zanosi kufer. Na progu mieszkania stoi pani Lamoignon).

Pani Lamoignon: — Dzień dobry, Edwardzie. Czy miałeś dobrą podróż?

Pan Lamoignon: — Doskonałą. Zresztą otrzymałaś moje...

Pani L.: Tak otrzymałam twoje trzy karty, wszystkie z tą samą datą. Odpisałam ci...

P. L.: (widzi oczyma duszy, jak listy żony nadeszły z powrotem, z uwagą: Adresat nieznany): Tyś mi...

Pani L.: — Tak, ale nie wysłałam listów, ponieważ wiedziałam, iż dziś rano masz zamiar wrócić. Czy dużo osób było w pociągu?

(Pan L.: (wymijająco): — Tak... podróżnych...

Pani L.: — Nie spóźniliście się. Nie oczekiwałam cię przed dziesiątą.

Pan L.: zadowolony od chwili, gdy dowiedział się iż listy nie zostały wysłane); — Jechałem ekspresem, nie masz pojęcia, jak on szybko jedzie. Z Chambery wyjeżdża o 20 g. 17 m., a w Paryżu jest już o g. 8 m14. Przez całą drogę spałem.

Pani L.: — Miałeś miejsce?

Pan L.: — Całą ławkę dla mnie. W Culoz rozłożyłem się jak król, a w Bercy się przebudziłem.

Pani L.: — Czy jesteś zadowolony z interesu, który miałeś tam załatwić?

Pan L.: — Tak i nie. Dostałem obstalunki, kolekcja bardzo się podobała. Teraz do pracy! (Poprawia się szybko, myśląc, iż to zdanie mogło go zdradzić). Teraz znów do pracy! Zawsze do pracy! — (Odchodzi do swego gabinetu).

Pani L.: (patrzy w roztargnieniu na ulicę).

Sprzedawca gazet: — Ostatnie wiadomości!... Dodatek nadzwyczajny!... Dodatek nadzwyczajny!.. Straszne nieszczęście... trzydziestu rannych... Szczegóły...

Pani L.: (kupuje dodatek i czyta tytuły): Ekspres Chambery — Paryż wykoleił się w Sens. 8 zabitych, 43 rannych. Nieszczęście skutkiem nieuwagi.

Pani L. (woła): Edwardzie! Edwardzie!

Pan L.: (wchodzi) — Cóż się stało?

Pani L.: (trzymając gazetę za plecami) — Chodź bliżej! Jakim pociągiem jechałeś?

Pan L.: — Pociągiem z Chambery... nie z Arcachon...

Pani L.: — I doprawdy przez całą drogę spałeś?

Pan L.: (mając przeczucie, iż zawisł nad nim miecz Damoklesa). — Spałem, tak jak się śpi w pociągu.. z przerwami.

Pani L.: I nic cię nie przebudziło?

Pan L.: Tylko konduktor w St. Florentin.

Pani L.: Czy nie czułeś żadnego gwałtownego uderzenia? Czy nie miałeś jakiegoś wypadku?

Pan L.: (obojętnie). — Ach tak... ten drobny wypadek... Lecz zaraz wszystko zostało naprawione.

Pani L.: — Co? Naprawione? Może tych ośmiu zabitych przywrócono do życia? Edwardzie, tyś nie był w Chambery!

Pan L.: — Nie byłem... Nie byłem w Chambery? Masz osobliwy sposób wysnuwania wniosków!

Pani L.: Edwardzie, tyś nie był w Chambery. Mówiłeś, iż twój pociąg się nie spóźnił!

Pan L.: — Tak, mój pociąg przyszedł punktualnie. (Genjalny pomysł). Czy sądzisz, iż jestem tak głupi, że zaniepokoję cię opowieścią o tem nieszczęściu, z którego się wyratowałem! — Pociąg się wykoleił... zderzenie... defekt... niewiadomo dokładnie... było to w nocy, ale ja się uratowałem i jestem tutaj. Masz dziwny sposób okazywania mi twej miłości... (z miny pani L. widzi, iż to, co powiedział, zgadza się z prawdą). Naturalnie, że odczułem gwałtowny wstrząs.. gdy się ocknąłem, drzwi były wyłamane... — (jeszcze genjalniejsza myśl)... podrapały mi one rękę!... Tutaj!... Patrz!... (wskazuje na podrapane przez Kiki miejsce z gestem rzymskiej statuy). Boli!... ale ja naturalnie nic nie mówię!... Muszę myśleć o pracy!... A ty mi nie wierzysz i twierdzisz, że nie byłem w Chambery. (Zaczyna płakać. Pan L. wie, że płacz najszybciej przekona panią L.).

Pani L.: (wzruszona). — Przecież ja się nie gniewam, Edwardzie.. wcale nie mówiłam, iż nie byłeś w Chambery...

Pan L.: — Ależ mówiłaś! Lecz obejrzyj sobie ten kufer. Widzisz tę nalepkę! Czy tam napisane jest Chambery, czy nie? Przecież to jest dowodem dostatecznym! Ja mogę kłamać, ale kufer nie kłamie! — (Pan L. nalepił na swój kufer nalepkę, którą mu przysłał p. Rouvray).

Pani L.: (już zupełnie przekonana).

— Wierzę ci, Edwardzie. Pojmuję, jakiem szlachetnem uczuciem kierowałeś się, nie chcąc mi nie mówić o katastrofie.. ale zrozum, gdy przeczytałam dodatek nadzwyczajny, strasznie się zdenerwowałam. (Rozkłada szeroko dodatek). Osiem osób zabitych! Między niemi poseł... (Czyta cicho dalej. Nagle woła): Edwardzie, ty nie byłeś w Chambery!

Pan L.: — Jakto? A mój kufer?

Pani L.: — Właśnie o to idzie! (czyta). Oba wagony bagażowe zupełnie zniszczone. Nie uratowano ani jednej sztuki bagażu!

Pan L.: (milczy. Nie wpada mu do głowy żaden genjalny pomysł. Zastanawia się tylko nad jednem: Jak się to skończy? Co się teraz ze mną stanie?).

W KALEJDOSKOPIE PRASY.

Dokąd zmierzamy?

Nowe wybory albo — zamach stanu

Wczorajszy „**Naprzód**" zamieścił dłuższy, w bardzo ostrym tonie utrzymany wywiad z pos. Drem Liebermannem (PPS) na temat wywiadu marszałka Piłsudskiego. Pos. Liebermann powiada:

Niesmak i oburzenie z powodu tego wywiadu były powszechne. Nie kryli się z potępieniem i bolesnem zdumieniem nawet ci, o których prasa nam wroga ciągle głosi, że są w rozterce z polityką PPS z powodu zbyt wielkiej przyjaźni dla marszałka Piłsudskiego. Jednomyślnie było też u nas przeświadczenie, że w wywiadzie jego mieszczą się zasadnicze nieprawdy historyczne.

Nie jest bowiem prawdą, że z chwilą wskrzeszenia Państwa Polskiego był dyktatorem. — Wszakże nie zapomnieliśmy, że ustąpił wobec presji endecji. i powierzył rządy Paderewskiemu, usuwając Moraczewskiego. Tak samo w r. 1920, kiedy wróg się zbliżał do bram Warszawy, zaklinał Daszyńskiego i PPS, aby wstąpili do rządu obrony państwa, bo inaczej o pokonaniu wroga myśleć nie można.

Pokój zaś ryski zawarł nie Piłsudski, lecz był on dziełem pierwszego Sejmu. W szczególności decydującą rolę w delegacji Sejmu, zawierającej pokój, odegrali: niezapomnianej pamięci Perl i Barlicki. Historja kiedyś odsłoni, jak bardzo pokój ryski, zabezpieczający i rozszerzający nasze granice, doszedł do skutku poza ingerencją marszałka Piłsudskiego.

Drugi Sejm miał być w całości, — zdaniem Piłsudskiego, — przeżarty korupcją. — Czemu więc sam zwracał się doń, — jak sam wówczas przyznawał się do tego, o legalizację swego zamachu stanu? Czemu zamiast kandydować i żądać głosu korupcjonistów na Prezydenta Rzeczy pospolitej, nie rozpędzili go zaraz? Czemu zgodził się na to, żeby Sejm korupcjonistów uchwalił mu uznanie i ogłosił go dobrze zasłużonym dla Ojczyzny?

Nikt nie zaprzeczy wielkiej i historycznej roli marszałka Piłsudskiego w dziele wyzwolenia Polski. Ale czy można stać na stanowisku, jakie sam ciągle zajmuje, że wszystko w Polsce jest nikczemne i bezecne, że nikt nigdy niczego nie zrobił dla wyzwolenia ,jeno cały naród przemyśliwał nad tem, aby pokrzyżować, shańbić i podeptać wielkie ideje Piłsudskiego. Czy można stać na stanowisku, że tylko on jeden jedyny wyczarowywał wszystko, a przed nim panował tylko chaos nikczemności i bezeceństwa w narodzie?

Pos. Liebermann tłómaczy genezę „sensacyjnego posunięcia b. premjera„ tem, że

nie rozumie on, wbrew swoim zapewnieniom. istoty i mechanizmu nowoczesnej demokracji. Ciąży mu ta forma ustroju państwowego i pragnąłby Polskę wtłoczyć w ramy ustrojowe bynajmniej nie nowe doskonale znane z historji, a to z najsmutniejszych jej kart, które wcale nie prowadziły do szczęścia narodów.

Tenor wywiadu stanowi, zdaniem pos. Liebermanna, fakt, że „**u góry przeważają tendencje antydemokratyczne**". PPS bronić będzie — kończy swój wywiad pos. Liebermann, — demokracji.

* * *

Z trzech „wyjść ze sytuacji" — jak je określił marszałek Daszyński, (1. rozwiązanie Sejmu, 2. utworzenie większości rządowej jedynki z lewicą, 3. zamach stanu) — uważa „**Czas**" — zresztą jest to opinja ogólna, — tylko dwa wyjścia za realne:

albo rozwiązanie tego Sejmu i zarządzenie nowych wyborów pod hasłem reformy, albo istotnie zamach stanu. Obawiamy się, powtarzamy, że stronnictwa prawicowe ze względów personalnych i partyjnych stworzą grunt dla tego drugiego wyjścia.

Bliżej tłómaczy to „**Czas**" w następujący sposób:

Z trzech wyjść, wskazanych przez marszałka Daszyńskiego, uważamy trzecie (zamach stanu) za niebezpieczne; drugie (utworzenie większości rządowej jedynki z lewicą) za utopię; a pierwsze(to jest rozwiązanie Sejmu i zarządzenie nowych wyborów pod hasłem reformy ustroju) za stosunkowo najlepsze. Oczywiście wówczas, o ile w tym Sejmie nie znalazłaby się dla rozumnej reformy ustroju większość, na co się niestety nie zanosi.

A tymczasem inny odłam sanacyjnego konserwatyzmu dmie już pełną parą w róg — **monarchizmu.** Monarchja nas zbawi! Vive le roi! Wileńskie „**Słowo**" pisze z całym spokojem i... tupetem:

Teraz przyjdzie druga żelazna konsekwencja tej walki z partyjnictwem i sejmowładztwem. Marszałek Piłsudski, szukając władzy, któraby korzeniami nie tkwiła w partyjnictwie, w wyborach, w demagigji i namiętnościach, dojdzie do tego, że taką władzą jest tylko monarchja. W ukoronowaniu więc tego, co już dokonał, w ugruntowaniu niepodległości, którą dla Polski zdobył i jej siły mocarstwowej, którą jej szablą swą wskazał, nie pozostanie mu nic innego, jak to, co uczynił Napoleon, gdy włożył żelazną koronę lombardzką na głowę i powiedział quai a chi la tocca (biada temu, kto dotknie)...

Pod waszą obronę, dobre duchy demokracji, uciekamy się!... (b)

Zbrodnia sądu rumuńskiego

Niewinnie skazany Żyd. — Po sześciu latach prawda wyszła na jaw. — Zbrodniczy szef żandarmerji i prokurator.

W Rumunji zdarzyła się ostatnio nowa sensacyjno-skandaliczna afera sądowa. W miasteczku rumuńskiem Tornu-Muresz odsiaduje od sześciu lat karę więzienia młodzieniec żydowski Józef Mittelmann. Zasądzono go na dożywotnie więzienie za rzekome zabójstwo kupca Dawida Kohna. Obecnie okazało się, że Mittelmann jest całkowicie niewinny i że prokuratura rumuńska uwolniła właściwego sprawcę zabójstwa i obwiniła niewinnego człowieka.

Sprawa przedstawia się następująco:

Kupiec Dawid Kohn został razu pewnego na padnięty w lesie i zamordowany. Z początku nie znaleziono żadnych śladów morderców Wkrótce atoli znalazł szef żandarmerji, Hajduk siekierę na miejscu, gdzie znaleziono zamordowanego, a rychło znaleźli się świadkowie, że jest to siekiera Mittelmanna. Mittelmann przysięgał, że nie ma nic wspólnego z mordem, ale dla żandarmerji rumuńskiej siekiera była „żelaznym" argumentem. tak, że wszelkie tłómaczenie i wykazywanie alibi Mittelmanna było bezskuteczne. W czasie rozprawy zażądał obrońca Mittelmanna ekshumacji zwłok w celu stwierdzenia, że Kohn nie odniósł żadnych ran od ciosów siekiery, lecz został zakłuty nożami. Sąd odrzucił wniosek obrony i skazał Mitetelmanna na dożywotnie więzienie.

———

Dopiero obecnie, kiedy minęło 6 lat od procesu, wykryto dzięki przypadkowi całą prawdę. Chłopi z pobliskiej wsi toczyli ze sobą proces. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że jeden z oskarżonych ukradł Mittelmannowi siekierę i położył ją na miejsce mordu. Na pytanie sądu, dlaczego to uczynił, poczciwy chłop odparł, że taki rozkaz otrzymał od szefa żandarmerji. A dlaczego szef żandarmerji wydał taki nakazp Ponieważ za wykrycie mordercy wyznaczono nagrodę 20,000 lei. którą po aresztowaniu Mittelmanna faktycznie otrzymał.

Przy tej sposobności ujawniono jeszcze jeden skandaliczny fakt tej zbrodni sądowej. Komisarz miejscowej policji odkrył bezpośrednio po aresztowaniu Mittelmanna prawdziwego mordercę. Przejął mianowicie list prawdziwego mordercy do żony, w którym morderca prosi, by go nie „zasypywać". Komisarz policji przesłał ów list z odpowiedniem oświadczeniem do prokuratury. ale wszystkie owe dokumenty znikły i nie znalazły się w aktach procesu Mittelmanna. Tak więc nietylko szef żandarmerji, lecz także sąd popełnił najzwyklejszą zbrodnię. Obecnie ma nastąpić rewizja procesu Mittelmanna.

KOMUNIKATY

— Ż. T. G. zawiadamia, że ćwiczenia gimnastyczne i lekkoatletyczne dla kursu pań odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 rano na boisku „Makkabi".

— **PRZEDŚWIT-HASZACHAR.** Wzywa sie członków Związku do gremjalnego przybycia na nabożeństwo żałobne, urządzone przez Komitet lokalny Organizacji Sjońskiej dziś, w niedzielę, o godz. 11-tej przed południem w templu, w dniu rocznicy zgonu Dra Teodora Herzla.

— **AGUDAT HANOAR HAIWRI.** Wyjazd na kolonję nastąpi w poniedziałek z Krakowa, o godz. 23'25. — Ludzie z prowincji zastosują się do tego czasu.

„PRZYSZŁOŚĆ-HEATID" (ZIELONA 17). Zapowiedzianą na dzień dzisiejszy wycieczkę do Ojcowa odracza się do przyszłego tygodnia i wzywa się członków do gremjalnego wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem z powodu przypadającej rocznicy zgonu Dra Teodora Herzla, które odbędzie się w Synagodze postępowej o godz. 11 przedpołudniem

— **KOŁO ŻYD. PRAC. UMYSŁ. „AWODAH"** (Rynek gł. 29, I. piętro). Dziś w niedzielę odbędzie się wycieczka do Rudawy. Zbiórka na dworcu gł. punktualnie o godz. 2. Goście mile widziani. W razie niepogody zebranie towarzyskie w lokalu o godz. 5.

—o—

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** (ul. Rajska 12). Dziś w niedzielę 8 lipca ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie, na którem dana będzie komedja amerykańska Johnsona „Fenomenalna umowa".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO (UL. RAJSKA)
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Niedziela: „Fenomenalna umowa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Tajemniczy skarb" i „Fałszywy książę".

NOWOŚCI „Męczennica miłości" (Corinne Griffith).

SZTUKA: „Ofiara zawodu".

WANDA: „Dusze dziecięce oskarżają was"..?

WARSZAWA: Dalszy ciąg i zakończenie „Robinson szwajcarski".

UCIECHA „Dzikus w pyjamie".

—o—

LITERATURA ŻYDOWSKA NA KONGRESIE PEN-KLUBÓW W OSLO.

Sprawozdanie J. Opatoszu

Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie członków warszawskiego żydowskiego oddziału PEN-klubu. Na zebraniu wygłosił znakomity pisarz J. Opatoszu sprawozdanie z obrad ostatniego kongresu PEN-klubu w Oslo.

J. Opatoszu wskazał na wielkie znaczenie udziału PEN-klubu żydowskiego dla żydowskiego piśmiennictwa, tak, iż uważa za gruby błąd, że Szalom Asz nie przyjechał do Oslo. Wszystkie bowiem delegacje składają się z kilku członków i były odpowiednio przygotowane i zorganizowane.

W dalszym ciągu wywodów omówił Opatoszu nowe projekty PEN-klubu na przyszłość, a więc sprawy nagrody za najlepsze dzieło członka PEN-klubu i przekładów na obce języki i w sprawie pisma mającego się ukazywać w trzech językach i propagować literaturę narodów reprezentowanych w PEN-klubie.

Literatura żydowska wzbudziła wielkie zainteresowanie, a to częściowo również i dzięki doskonałemu biuletynowi żydowskiego PEN-klubu w Wilnie.

W 24-tą rocznicę zgonu Wodza

Czyn Herzla

Po utracie swej samodzielności państwowej, ustaje rola żydostwa, jako aktywnego czynnika w historji ogólno-ludzkiej. Żydostwo diaspory jest przedmiotem ewolucji dziejowej, sprawą wewnętrzną poszczególnych narodów-gospodarzy, między które je losy rzuciły.

Aż do wystąpienia Herzla naród żydowski stoi poza obrębem polityki międzynarodowej, i dopiero po proklamowaniu przez niego na pierwszym kongresie bazylejskim praw Żydostwa do samodzielnego narodowego bytu, staje się problem żydowski jednym z zagadnień światowej polityki.

Bezpośrednim efektem tego epokowego czynu Herzla było uznanie nas poraz pierwszy w dziejach golusu za równorzędną jednostkę w rodzinie narodów. wyrażające się w ugandyjskiej ofercie Anglji a dalszą konsekwencją tegoż — Deklaracja Balfoura i uchwała w San Remo.

* * *

Herzl ujął poraz pierwszy problem żydostwa jako zagadnienie mniejszości, która w odróżnieniu od innych nie posiada żadnego centrum polityczno-narodowego, gdzieby była większością i któreby tworzyło niejako ów punkt oparcia dla rozprószonych odłamów narodu. Herzl był tedy pierwszym, który w koncentrowaniu większości żydowskiej na pewnem terytorjum upatrywał podstawę pozytywnego rozwiązania kwestji żydowskiej — idea, która dzisiaj uchodzi za pewnik, gdyż uznaje ją nawet (przynajmniej teoretycznie) Rosja bolszewicka w swoich rzekomych zamiarach stworzenia większości żydowskiej na określonym terytorjum (Krym—Bir-Bidżan).

* * *

Licząc się z duchem narodu i jego uczuciowem związaniem z Erec Izrael, skoncentrował on swą akcję polityczną w kierunku odzyskania naszego kraju dla żydowskiej kolonizacji. I tu przewiduje rychły rozpad Turcji, i wbrew ogólnym poglądom, opierającym się na ówczesnej sytuacji polityki międzynarodowej, swą wieszczą intuicją upatruje w Anglji przyszłego sukcesora Palestyny. Daje temu wyraz, legalizując Bank Kolonjalny i Fundusz Narodowy w Anglji i nawiązując ścisłe stosunki z wybitnymi mężami stanu Wielkiej Brytanji. Nie uchylając w niczem epokowym zasługom Weizmanna trzeba tedy stwierdzić, że kroczył on drogami utorowanemi przez Teodora Herzla.

* * *

Herzl stworzył światową organizację sjonistyczną. Doniosłość tego czynu staje się zozumiałą, gdy uświadomimy sobie, że był to pierwszy w historji djaspory niejako ideowy „Kibuc galujot", że tu poraz pierwszy rozprószone na kuli ziemskiej odłamy żydostwa wróciły przynajmniej duchowo do wspólnej macierzy narodowej. A jeśli dziś powstają liczne organizacje żydowskie międzypaństwowe, polityczne i społeczne, to impuls do tego dał twórca organizacji sjonistycznej, Teodor Herzl.

* * *

A wreszcie, a co może najważniejsze, obudził on w żydostwie golusowem z powrotem poczucie godności własnej, przypominając Żydom, iż są potomkami i spadkobiercami narodu, który stworzył biblję i dał światu proroków, narodu którego etyka i idee społeczne stały się drogowskazami dla cywilizowanej ludzkości.

Że dzisiaj kroczymy naprzód z podniesioną głową, odrzucając od siebie z pogardą zaprzaństwo i felonję, że w narodzie naszym powstał typ nowego twórczego bohaterstwa — chaluc — jest to zasługą epokowego czynu Teodora Herzla.

Dr. O. Herschdörfer

Na grobie Teodora Herzla

Cmentarze na Zachodzie — to cudowne ogrody, kwieciem pachnące rozkoszne parki śmierci. Nie panuje wśród nich ponura, płacząca, beznadziejna atmosfera naszych „bejs-olmin". Wśród ich pogrobowych kamieni nie tulają się, błądząc i pokutując dusze naszych „macejwoth". Piękne spacerowe aleje, wygodne ławki, świeże kwiaty i urocze wierzby zdobią ich cmentarze. Niema tam tej głębokiej przepaści pomiędzy życiem a śmiercią, którą się tak boleśnie odczuwa u nas, na naszych posępnych, samotnych polach cmentarnych.

W takim to ogrodzie-cmentarzu, wśród rozkosznej dzielnicy Wiednia, w Döblingu znajduje się grób Teodora Herzla. Skromny kamień, z białego marmuru ciosany wskazuje nam, że tu w grobie rodzinnym leżą prochy Wielkiego Wodza, obok ojca i matki. Po prawej i lewej stronie pomnika stoją piękniejsze, ozdobniejsze posągi cmentarnych sąsiadów, zamożnych kupców i przemysłowców wiedeńskich. Grób Herzla, wśród wieńca bogatych, wspaniałych grobów jest skromny, nieznaczny. Lecz czem byłby dla nas cały ten „Döblinger Friedhof" bez niego? —

Na marmurowym kamieniu pogrobowym Wodza, tysiące podpisów widać, tysiące nazwisk, imion miast i dat, często nieudolną ręką skreślonych. To **l u d** — szara masa żydostwa z najdalszych, zapadłych zakątków świata, przez Wiedeń wędrując — tu złożył **N i e ś m i e r t e l n e m u** swe karty wizytowe. Naiwna, prymitywna, święta dusza ludu! Nieestetyczny to może widok dla „kultur"-Europejczyka, może wprost świętokradztwo. A jednak, jak wzniosły i szlachetny to objaw głębokiej tęsknoty, wielkiej miłości i wierności niezłomnej, złożony przez lud w hołdzie — **N i e z a p o m n i a n e m u**. Zostawili tu podpisy swe i łzy serdeczne biedni, nędzni emigranci ze Wschodu, do dalekiej, zamorskiej krainy dolara dążący. Podpisały się tu, wiarą i siłą potężne falangi chaluców, spieszące budować Judenstaat. I malutkie, nieszczęsne sierotki ukraińskich pogromów, i poważni delegaci Kongresów sjonskich zostawili tu, u stóp tego skromnego, białego kamienia cząstkę swej duszy i tęsknoty.—

Rokrocznie, w dzień zgonu Teodora Herzla tysięczne rzesze wiernych defilują uroczystym pochodem przed grobem Wodza. Milcząc, kornie chyląc czoła i sztandary maszerują tędy sjonistyczne organizacje młodzież i publiczność żydowska. Bez słowa, bez mów. Taka była ostatnia wola Jego. Tylko na chwilę gdy czoło pochodu dojdzie do grobu popłynie w daleką przestrzeń ogrodu-cmentarza, poprzez morze głów i sztandarów, wśród kwitnących kwiatów i chylących się ku ziemi wierzb — stara melodja, rzewnie smutna, przejmująca do szpiku kości i grozą porywająca nasza stara pieśń żałobna „El mole rachmin"...

Jakby w zaklętem milczeniu ciągnie się poprzez wiązkie aleje cmentarne pochód żałobny, trwający godzinę, dwie, a czasem i dłużej. — Przed grobowcem pełnią straż honorową wiedeńskie korporacje akademickie — stare, wierne gwardje herzlowskie Rokrocznie powtarza się regularnie ta potężna żałobna uroczystość.

MAREK KORN.

Chwila na Döblingu

Źrenice świateł nie pogasną w takich chwilach —
na płytach pamięci objektyw to utrwalił;
z Vindobony jedzie się przez wonne akacje
na Campo Santo. (Nad grobem szomrim czekali).

Tramwaje szumią podzwonnem w stalowych czółnach,
pielgrzym sumień czuwa na peryferjach miasta — —
we fałdach ciemnych chmur pochodni sztylet błysnął
wizji bajeczna lampa mrugnęła — i zgasła!

W przepychu bogactw tonie stolica milczenia —
kurhan obok przygniata cudna płaskorzeźba — —
(w bożnicach — gdzieś po kątach mówią: NIEŚMIERTELNOŚĆ
WODZA — dziś stąpa na stopniach prosto do nieba...).

Tęczą złoceń igrają marmurów kolumny —
po uśpionym parku śmierci pielgrzymki kroczą — —
przybysz z obcych niw otwiera usta pytaniem:
dzieci ziemi powiedzcie, Ezechiel gdzie spoczął???

Tu wśród smukłych alej, — jak cyprysów wieże,
czarna płyta bez ozdób zawisła w przestrzeni —
(Prometeuszu! do cyplu skały przykuty
łkasz lirą: Eli, Eli, lama azawtani?!!)

Stąd są skrzydła polotu nad świtem rozpięte,
kłąb nitek rozsnuty mitów Szecherezady — —
wnet w gong uderzy sygnał ostatniej podróży
przez wody Śródziemne w Hebrejów wolne bramy — — —

Przez ulice podąża rokrocznie w dzień 20 Tamuz tradycyjny pochód. Znają go dobrze chrześcijańscy mieszkańcy Doblingu od lat już 24. Przywykli do tego masowego hołdu, rokrocznie składanego „nieukoronowanemu królowi" narodu żydowskiego. Boć tędy kroczyły przez długie lata, jeszcze przed wojną światową karne, barwne zastępy tysięcy sjonistycznych korporantów studenckich. Tędy podczas wojny światowej ciągnęły w dzień rocznicy nędzne, zgarbione, czarne masy „Fluchtlingów", solidarnie w jeden uroczysty pochód się zlewając wraz z licznym bataljonem żydowskich oficerów i żołnierzy, rannych i zdrowych, chwilowo we Wiedniu przebywających. Tędy maszerowały po wojnie światowej w zwartych czwórkach, z junackim śpiewem na ustach dzielne naszych chaluców pułki, czekając w Wiedniu na wizę do Erec. Zmieniają się czasy, zmieniają się i oblicza sjonistów i sjonizmu, lecz rokrocznie, bez przerwy od lat 24 idzie ta tradycyjna pielgrzymka wiernych na grób Wodza. Bez przerwy, od chwili zgonu pali się na najdroższym dla narodu żydowskiego grobie „Ejsz Tamid" wieczna pochodnia serdecznej miłości i wierności niezłomnej narodu dla swego **N i e ś m i e r t e l n e g o W s k r z e s i c i e l a.** Dnia 20 Tamuz, w smutną rocznicę zgonu wieczna ta pochodnia Narodu, ogniem jego krwawiącej się duszy zapalenia, wybucha potężnym płomieniem dla swoich i obcych daleko widomym. —

W dzielnicy bogatych fabrykantów i kupców, wśród cudnych pałaców i parków w Döblingu, gdzie leje się wino rozkoszne i płynie pieśń pieszcząca — leży grób Teodora Herzla. Na ziemi obcej, zimnej — wśród grobów obcych, obojętnych. Buduje się w mozole trudnym Judenstaat, a twórca „Judenstaat'u" leży nadal w murach obcego, wrogiego grodu. Maks Nordau, szermierz niezłomny i wierny palatyn mistrza, spoczął już na wzgórzach wiosennych Tel-Awiwu. Czas już i prochom **W o d z a** do wymarzonej krainy „Altneuland", do wiecznych murów świętej Jerozolimy!!!

Jakób Zinemun

Żywy — Żołnierz Nieznany

Synu, bracie, mężu! — woła 20.000 osób do obłąkanego żołnierza

Nieznany żołnierz, wojownik bez nazwiska, spoczywający w swym kamiennym grobie pod łukiem tryumfalnym w Paryżu, ma od niejakiego czasu we Francji żywego brata. Jest nim drugi nieznany żołnierz, żywcem pogrzebany, wprawdzie nie pod Arc de Triomffe, lecz za murami domu warjatów w Roder. W tym szpitalu dla obłąkanych spędza swe życie człowiek, któremu straszliwe przeżycia w okopach strzeleckich odebrały pamięć i rozum tak, że nie przypomina sobie niczego z przeszłości. Nie pamięta jak się nazywa, ani gdzie się urodził. Nie poznaje nikogo z otoczenia, ani z pośród obcych. Apatycznie patrzy przed siebie milczący, zupełnie obojętny na wszystko, co się dzieje dokoła niego. Kiedy niekiedy otwiera blade usta i szepce jakieś niezrozumiałe słowo, albo wypowiada jakie zdanie, nie mające żadnego sensu. Jest to żołnierz Anthelme Mangin, który na froncie niemiecko-francuskim otrzymał postrzał w głowę, przez wiele miesięcy był między życiem i śmiercią, a od tego czasu wegetuje, niby żywy trup domu obłąkanych. Nazywają go Anthelme Mangin, ponieważ jednemu z towarzyszów broni zdawało się, że poznaje w nim zaginionego bez wieści kupca Anthelma Mangina. Rozpoznanie to okazało się potem błędnem, Zarówno, krewni, jak znajomi Anthelma. Mangina nie poznali w nim zaginionego. Potem zjawiło się po kolei trzech żołnierzy, którzy zeznali w sposób, nie budzący żadnych wątpliwości, że Anthelm Mangin poległ w pobliżu Verdunu. W ten sposób ustalono że obłąkany nie jest Anthelmem Manginem, lecz pozostawiono mu to nazwisko, bo prawdziwego nie znano.

Tak samo jak nieznany żołnierz pogrzebany pod łukiem tryumfalnym, stał się symbolem nadziei, tak samo i Anthelme Mangin stał się przedmiotem troskliwej pieczy, obawy i nadziei tysięcy rodzin. Ojcowie i matki, które straciły synów na wojnie i nie mają pewności, że poległ na polu bitwy, żywią nadzieję, że może jednak syn ich jest identyczny z Anthelmem Manginem. Siostry, opłakujące braci, żony, którym wojna wydarła mężów, wszystkie mają nadzieję, że obłąkany w Roder jest poszukiwanym przez nie żołnierzem.

Pewien tragiczny szczegół utwierdza ich w tej nadziei. Postrzał w głowę zniekształcił twarz nieszczęśliwego do tego stopnia, że niemożliwą stała się do rozpoznania.

Na wzór słynnego pułkownika Choberta, bohatera powieści Balsaca, człowiek ten pozostał cieniem samego siebie i niepodobnym do osoby, jaką był dawniej. Do domu zdrowia, gdzie się znajduje, napłynęło w ostatnich latach około dwudziestu tysięcy listów. We wszystkich tych listach rodziny zaginionych podczas wojny żołnierzy wyrażają przypuszczenie, że Anthelm Mangin jest ich krewnym. Przeszło dwanaście tysięcy osób, matek, ojców, sióstr, braci, żon przybyło do Roder osobiście, aby się naocznie przekonać o prawdzie. Wszyscy odchodzili rozczarowani, ale nie bez iskierki nadziei. Bo nikt na świecie nie może wiedzieć, kim jest Anthelm Mangin. Najmniej on sam, bo najlepsi psychiatrzy Francji stwierdzili, że stan umysłu obłąkanego, a szczególnie pamięć nigdy się już nie polepszy.

Przed kilku dniami bogaty farmer z Kanady przybył wraz z żoną do Roder, aby odwiedzić Anthelma Mangina. Odwiedziny te miały przebieg wysoce dramatyczny. Żona farmera twierdziła z wszelką pewnością, że biedny obłąkany jest jej synem i błagała lekarza domu zdrowia by go jej wydał. Kiedy dyrektor odmówił temu żądaniu, farmer wystosował do ministra wojny list, w którym ofiaruje 300.000 franków na ofiary wojny, jeżeli wypuszczą Anthelma Mangina z domu obłąkanych i dadzą jemu — farmerowi pozwolenie zabrania go ze sobą do Kanady.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

W. R., KRAKÓW: Sprawa ta, jako mająca dopiero znaleść epilog przed sądem cywilnym, nie nadaje się do publikacji.

Nowy program działalności Hadasy

Nowy York. (ŻAT.). Przed otwarciem w Pittsburgu sjonistycznej konferencji krajowej w Ameryce odbyła się tamże konferencja sjonistycznej organizacji kobiet „Hadasa“. Kierownictwo Hadasy przedłożyło konferencji nowy program pracy, który został przyjęty większością głosów. Z ogólnej liczby 600 delegatów głosowało przeciwko wnioskowi zaledwie 60.

Nowy program pracy Hadasy został następnie przedłożony do zaakceptowania konferencji organizacji sjonist. w Ameryce, z którą Hadasa współpracuje na pewnych zasadach autonomicznych.

Jako honorowa przewodnicząca Hadasy została wybrana pani Henrieta Szold, honorowa wiceprzewodnicząca pani Nathanowa Straus, prezesowa pani Irma Lindheim, wice- prezesowa pani Robertowa Szold, skarbniczka pani Dorota Lewkowicz, sekretarka pani Judyta Epsteinówna.

UTWORZENIE NACZELNEJ RADY RALIGIJNEJ W AMERYCE. Konferencja rabinów odbyta w Mount Fredeon z inicjatywy ortodoksyjnych związków rabinów „Degel Harabanim“ i „Kneseth Harabanim“ powzięła rezolucję, wyrażającą konieczność założenia wielkiego sądu religijnego „Beth Din Hagadol“, który ma być najwyższą instancją religijną dla Żydów amerykańskich. „Beth Din Hagadol“ ma się składać z przedstawicieli wszystkich ortodoksyjnych związków rabinów. Konferencja wybrała komitet mający na celu przygotowanie pokojowej współpracy różnych żydowskich organizacyj ortodoksyjnych w Ameryce. W innej rezolucji wysunięte jest żądanie wprowadzenia w Ameryce 5-dniowego tygodnia pracy celem umożliwienia pobożnym Żydom obserwowania odpoczynku sobotniego.

PISMO ŻYDOWSKO NIEMIECKIE W GDAŃSKU. W tych dniach zacznie tu wychodzić tygodnik w języku niemieckim wydawany przez działacza sjonistycznego Dra Landaua. Pismo to będzie organem nowo założonej organizacji p. n. „Żydowska partja ludowa w Gdańsku“, która nosi charakter sjonistyczny.

OTWARCIE FILJI „PALESTINE LLOYD“. W tych dniach otwarta została w Londynie filja Palestine Lloyd, żydowskiego towarzystwa podróży, turystyki, transportów i ubezpieczeń. Centrala tego towarzystwa znajduje się w Paryżu. Palestine Lloyd udziela specjalnych ulg dla zbiorowych wycieczek do Palestyny i innych krajów Bliskiego Wschodu.

JĘZYK ŻYDOWSKI W ODESKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ. Uchwały odeskiej rady miejskiej o charakterze publicznym będą ogłaszane również w języku żydowskim. Rozporządzenie to zostało wydane przez komitet wykonawczy okręgu odeskiego. Na mocy tego samego rozporządzenia, kampanja wyborcza do sowietów będzie prowadzona nietylko po ukraińsku i rosyjsku, lecz również po żydowsku. W okręgach o ludności żydowskiej mają być wyznaczeni specjalni urzędnicy, znający język używany przez mniejszości narodowe.

List z Cieplic trenczyńskich

Szkice siarką i błotem

Na wzór niefortunnego autora „Też Ogniem i Mieczem“ mógłbym pisać „Też Szkice węglem“. Wolę jednak pisać „Szkice siarką i błotem“, jako że z domeny gejzerów siarczanych i błot leczniczych.

Naturalnie nie mam zamiaru kląć siarczyście, ani bryzgać błotem, a tylko naszkicować jedno z najbardziej frekwentowanych, a równocześnie leczniczo najbardziej zbawiennych miejsc zdrojowiskowych.

* * *

Trudno o nastrój w stanie wprost fizycznej bezwładzy. Ale cudowna okolica, wspaniałe typy, środowisko licznych języków (czeski, węgierski, niemiecki, polski, słowacki, żydowski) — proszą się gwałtownie o zdjęcie rotacyjne.

Już od stacji Zilina wjeżdżasz w kotlinę podkarpacką, zupełnie podobną do naszej „popradowej“, a gdy wysiadasz w miejscu przeznaczenia — dziesiątki szwajcarów hotelowych i pensyjnych z wydrukowanemi na czapkach willami otacza cię, zabiera bagaże bez pytania, niczem Arabowie w porcie Aleksandrji i Jaffie i zmęczony kilkunastogodzinną jazdą z trudem lokujesz się w siedzibie cudownej, mającej przywrócić ci zdrowie i siły.

Niespodzianki są zwykle udziałem nowicjuszy. I oto znajdujesz towarzyszy niedoli. Więc obok kilku znajomych pań i panów z Krakowa, spotykam dwóch znajomych sportowców polskich i już czuję się w swojem milieu, zwłaszcza, że opiekuje się mną lekarz-doradca całej „Polonji“ tutejszej, sumienny i ruchliwy konsyljarz Dr Münz.

Ojczyzna artretyków i reumatyków. Tu ściągają ze wszech stron świata kulawi, pokrzywieni, bezwładni, złamani na ciele i duchu, — wiążąc swe nadzieje z gorącemi źródłami siarczanemi i masą błota leczniczego. Tu prostują się zgarbieni, odzyskują władzę i wolę do życia i pracy skazani przez los nieszczęśliwi chorzy.

Zdrojowiskiem kieruje p. dyrektor Tersz, wszechstronnie wykształcony i nawskróś zachodni człowiek, z którym rozmowa na temat celów zdrojowiska i socjalnych horyzontów idei zdemokratyzowania eksploatacji zbawiennych naturalnych środków leczniczych dla szerokich mas, bez uszczuplenia dotychczasowego zakresu, przeznaczonego dla komfortu wymagających warstw — należała do prawdziwych emocyj.

Spiritus movens, atoli Cieplic trenczyńskich to sekretarka Dyrekcji Zdrojowej p. Fischerowa, której takt, uprzejmość, bystra orjentacja i umiejętność stenograficznego załatwiania klienteli, bez potrzeby uciekania się do urzędowych napisów: „załatw sprawę i żegnaj“, „nie zabieraj czasu pracującym“ — jest wprost niezwykłą. Równocześnie jest p. Fischerowa promotorem i kierowniczką całego tutejszego ruchu sjońskiego, szczególnie kobiecego.

Miałem przyjemność uczestniczyć 24 ub. m. w konferencji kobiet sjońskich Słowacji (WIZO), odbytej w „Kursalonie“, która wykazała wysokie uświadomienie i idealizm narodowy kobiet żydowskich Beskidu zachodniego.

Cieplice trenczyńskie przypominają wielce naszą Krynicę położeniem, klimatem i wogóle charakterem zdrojowiskowo-zabawowym. Taksamo lasy górzyste otaczają podłużną kotlinę na wysokości około 800 m. się znajdującą i całe życie zdrojowiska koncentruje się na głównym deptaku opodal długiego parku, taksamo poza sferą prawdziwie chorych, bawi się tu setki ludzi po kawiarniach i dancingach, a niezliczona ilość „Vortänzerów“ i „Eintänzerów“ zatrudniona jest przez cały dzień i noc lekcjami tańców i... erotyki.

Wśród zdrojowiskowego tingeltanglu uwijają się od wczesnego ranka ludowe typy góralskie w charakterystycznych strojach słowackich, a w południe znakomitej „placmuzyce“ wtórują po willach wędrowni grajkowie w dawnych przedpotopowych uniformach austrjackich i węgierskich.

Nie ujdziesz jednak kroku, nie zdołasz się schować do mysiej dziury, a wszędzie polują na cię z zasadzki fotografiści, zdejmujący wszystko i wszystkich. I wszelkie Twe schadzki i rendez-vous przypieczętowane zostały na kliszy, wystawione na widok publiczny, zmuszając zainteresowanych do konsumpcji.

Wiedzieli Czesi, jak zakreślić granice w traktacie wersalskim, okupując te prawdziwe kopalnie złota (Cieplice. Piszczany), wydobywane z podziemnych żył źródlanych, życiodajnych. Czyż można się dziwić, że z tym stanem rzeczy nie chcą się pogodzić Węgry?...

Cieplice, w czerwcu 1928.

Dr Henryk Leser

Przemyśl pod znakiem wyborow

Wspaniałe zwycięstwo do Rady gminnej. — Dziś wybory do kahału! — Wszyscy głosują na Nr. 16!

Także i w I kurji wyborców do Rady Miejskiej, blok 3 narodowości odniósł walne zwycięstwo nad listą sprzymierzeńców, z pod znaku endecji, Agudy, macherów z P. P. Su i „zawodowo- inteligentnych“ asymilatorów. Druzgocąca klęska tej kliki, w I kurji, była nawet dla wielu działaczy z obozu sanacji niespodzianką, gdyż w mieście przeceniano jeszcze wpływ byłego burmistrza endeckiego p Kostrzewskiego i jego satelitów. Okazało się jednak, że propagowana specjalnie przez organizację sjońską idea bloku 3 narodowości harmonijnej współpracy wszystkich mieszkańców miasta, dla jego dobra, przy uwzględnieniu słusznych praw każdej grupy narodowej, zapuściła także i wśród polskiej inteligencji, w ciągu ostatniego roku głębokie korzenie. Kandydaci bloku uzyskali w I. kurji naogół dwukrotną liczbę głosów w stosunku do kandydatów tzw. „komitetu polskiego“ (?!). Dawni włodarze magistratu, którzy po 3 razy próbowali szczęścia przy wyborach, kandydując coraz to w wyższych kurjach, poprostu zmieceni zostali z widowni życia politycznego w Przemyślu Twórcom bloku 3 narodowości, a w szczególności p Drowi Reichmanowi i posłowi Garlickiemu, należy się szczera i serdeczna gratulacja z powodu zwycięskiego doprowadzenia do końca tego na przemyskie stosunki wprost rewolucyjnego dzieła.

A teraz wybory na ulicy żydowskiej. Dzisiaj 8. lipca odbędą się w Przemyślu wybory do kahału, nazywane powszechnie ze względu na osoby kandydatów z kilku list agudystyczno socjalistycznych „biegiem pocieszenia“. Wszyscy bowiem przepadli do rady miejskiej kandydaci z obozów antysjonistycznych salwować chcą swe utracone pozycje, drogą zdobycia mandatu kahalnego. Zgłoszono aż 13 list kandydatów. Przeważająca ich ilość posiada „Listenführerów“. właśnie z pośród upadłych „wielkości“ przy ostatnich wyborach magistrackich; a ponieważ tym razem wybory są proporcjonalne, uda się prawdopodobnie kilka mandatów dla czołowych kandydatów tych list uzyskać. Na wszelki wypadek mniej czy więcej zamaskowane w czasie wyborów do Rady miejskiej spółki wyborcze występują już teraz jawnie, z całym cynizmem swej mandatowej zachłanności w formie połączenia list Agudy z czerwoną asymilacja itp. Zbankrutowane programy i pseudoideologie bez ogródek w kąt usunięto, a walkę prowadzi się po to tylko, by kilku macherom z pobitych obozów zapewnić mandacik „choćby(!)“ do kahału.

Organizacja sjońska idzie do wyborów kahalnych wspólnie z Mizrachi, Hitachdutem, Stowarzyszeniem Kupców, Centralą drobnych kupców i komitetem rzemieślniczym — z jedną listą kandydatów. Akcja prowadzona jest z tym samym rozmachem i energją, z jaką organizacja przeprowadziła w ostatnich czasach szereg zwycięskich walk politycznych. Nazwiska czołowych kandydatów, dotychczasowego wiceprezesa kahału p. Joachima Klagsbalda i niezmordowanego działacza narodowego, świeżo obranego radcy miejskiego p. Lipy Gallera, są same dla siebie programem tej listy ze względu na przeszłość polityczną obu tych przywódców narodowego żydostwa w Przemyślu. Mimo ostrej i zaognionej walki spokojni jesteśmy o jej wynik; narodowo uświadomiona społeczność żydowska osiągnie z pewnością większość w przyszłym kahale. Oczywiście, że koniecznym jest olbrzymi wysiłek, a szturm czerwonych, czarnych i białych asymilatorów na pierwszą placówkę miejscowego żydostwa zwycięsko zostanie odparty. Wyboroy żydowscy nie dajcie się zbałamucić! Niema w kahale miejsca dla bankrutów i szantażystów politycznych! Oddajcie wszyscy swe głosy na listę **bloku sjonistyczno-gospodarczego Nr. 16** (szesnaście)!!

—o—

Przed wyborami do kahału w Brzesku

(Kor. wł.) Sytuacja przedwyborcza — wobec stadjum początkowego — o tyle się zmieniła, że intencja dotychczasowych włodarzy kahalnych co do przeprowadzenia wyborów po „galicyjsku“, spełzła na niczem, gdyż dzięki skutecznej interwencji p. Dra Krittensteina w Województwie, klika kahalna zmuszona była — broniąc się przeciw temu rękami i nogami — dokooptować do komisji wyborczej dwóch przedstawicieli organizacji sjonistycznej w osobach pp. Dra Krittensteina i Izraela Wassertheila.

Z ugrupowań, które stają do walki wyborczej o kahał, brane są w rachubę tylko dwa: klika dotychczasowych kahalników, którzy wszelkiemi środkami pragną się, przynajmniej częściowo, utrzymać przy władzy, z drugiej zaś strony Demokratyczny Blok Obywatelski z p. Drem Krittensteinem na czele. Inne grupki nie wchodzą zupełnie w rachubę, a ich działalność obliczona jest na nic więcej, jak na rozbicie głosów opozycyjnych. Obywatelstwo naszego miasteczka nie da się jednak zdezorjentować, a każdy, kto nie jest związany ze żłobem kahalnym, odda głos na Demokratyczny Blok Obywatelski, którego program oznacza uzdrowienie stosunków kahalnych w naszej gminie.

Szlakiem zbrodniczego handlu żywym towarem

Wczoraj donieśliśmy już o aresztowaniu szajki handlarzy „białych niewolnic“ w Warszawie. Aresztowanie to wywołało w stolicy niezwykłą sensację. Herszt szajki Aron Marczyk uprawia od wielu lat na wielką skalę handel żywym towarem i znany jest ze swego „zawodu“ na terenie międzynarodowym walki z tym handlem.

Przyjazd Marczyka do Warszawy zwrócił uwagę władz policyjno-śledczych, a w pierwszym rzędzie policji obyczajowej, specjalnie powołanej do wytropienia i tępienia sutenerstwa.

Należy zaznaczyć, że do najbardziej skomplikowanych i zawiłych należą sprawy dotyczące handlu żywym towarem, a to z tego względu że poszlakowani o ten rodzaj przestępstw należą do kategorji przestępców najbardziej wyrafinowanych, używających przeróżnych forteli i machinacyj, nie szczędząc oczywiście środków pieniężnych, którymi rozporządzają dowoli.

Warszawskiej policji kobiecej udało się przejąć przekaz telegraficzny na 3 tys. dolarów, jaki nadszedł do Marczyka z Buenos Aires, gdzie jak policji wiadomo, utrzymuje Marczyk 3 kolosalne, luksusowe „domy publiczne“.

Marczyk jest w posiadaniu bardzo cennej biżuterji i — jak sam zeznał majątek jego w domach i brylantach wynosi 300,000 dolarów.

Majątek ten zdobyty został kosztem nieszczęścia ludzkiego. W Józefowie, w willi Fuksa, gdzie mieszkał Marczyk wraz ze swoją żoną i z jej siostrą, wiedziano, że gości tam bogaty przemysłowiec z Ameryki, który przyjechał do Polski w sprawach familijnych.

Wśród korespondencji i notatek ujawnionych przy rewizji u Marczyka znaleziono pokwitowanie na 500 dolarów.

Kwit ten — jak wiadomo dokładnie policji kobiecej — pochodzi od jakiegoś osobnika ze sfery sutenerskiej, któremu Marczyk w 1919 roku wywiózł żonę do Argentyny na rynek rozpusty i nierządu. Tym sposobem na skutek „sądu polubownego“ pomiędzy Marczykiem i zdradzonym mężem sprawa o żonę została uregulowana. Marczyk, aczkolwiek ma swój własny dom przy ul. Nowolipki Nr. 70, dla różnych względów tam nie mieszkał. Zajmował elegancki numer w hotelu „Liljana“ Marszałkowska Nr. 101.

Co się tyczy zatrzymanych braci Aszerów, to jak wskazują dane, zebrane przez organa policji, prowdzili oni „fabrykę żon“.

Wygląda to na żart, a conajmniej na „kawał“ A jednak Aszerowie i im podobni handlarze żywym towarem, chcąc przemycić na „rynek handlowy“ ofiary żenili się w różnych miejscach biorąc jedynie t. zw. żydowskie śluby religijne.

Załatwiwszy się z ofiarą i przewiózłszy ją za szlaban rozpusty, wracali po świeży towar.

Śledztwo w sprawie Marczyka i jego towarzyszy, ma doniosłe znaczenie dla dalszego biegu śledztwa przeciwko winnym prowadzenia handlu zbrodniczego.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 8 lipca.

Kraków (566 m) 12 Komunik. 17 Koncert z Warszawy, 18,50 Odczyt J. Słowika nt. „Stary opowieści górnicze z Wieliczki), 19,15 Odczyt prof. Bilińskiego pt. „Życie na łonie natury“. 20 Komunik. sport. 20,30 Koncert wokalny (chór mięsz. i tenor St. Siwik). W programie m. in. pieśni Schuberta Griega, Bizeta, 22 PAT., 22,30 uz. tan.

Warszawa (1111 m) 12 i 15,55 Komunik. 17 i 20,15 Koncert Filharmonji, 22 PAT, 22,30 Muz. tan. z „Oazy“.

Katowice (422 m) 12 Komunik., 17 i 20,30 Koncerty, 22,30 Muz. tan.

Poznań (344,8 m) 17 i 20,15 i 22,30 Muzyka.

Wiedeń (517,2 m) 10,30, 16 i 19 Muzyka.

Berlin (484 i 1250 m) 6,30, 17 i 22,30 Muzyka.

Langenberg (468,6 m) 13 i 22 Koncerty.

Daventry (491,8 m) 16,30—23,30 Muzyka.

Moskwa (1450 m) 11, 16,30 Muzyka.

Stambul (1180 m) 17,30, 19,15 i 21,40 Muzyka.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Voltaire bez obsłonek

Legenda o tolerancji. — Voltaire a Żydzi

Trudno przychodzi oprzeć się wrażeniu, że owe peany i hymny pochwalne, jakie wznosi się ostatnio na cześć Voltaire'a z okazji 150 rocznicy jego śmierci, mają swoje źródło jedynie i tylko w utartej zasadzie, która każe nam u zmarłych wyszukiwać wyłącznie zasługi i dorzucać nieco kadzidła do ołtarza ich sławy. „De mortuis nihil nisi bene“ stosowane jest jednak stanowczo za często i w konsekwencji prowadzi niejednokrotnie do idealizowania tych, którzy życiem i działalnością swoją najmniej może na to zasłużyli. Z początku zna się również i odwrotną stronę medalu, ale z rozmysłem nie chce się o niej mówić, gdyż mogłoby to wywołać szpecące plamy na słońcu wielkiego Zmarłego. Z czasem jednak owe minusy popadają w zupełne zapomnienie, nikt prawie nie zdaje sobie już sprawy nie tylko o realnem ich istnieniu, ale nawet o możliwości ich istnienia. I tak wytwarza się legenda o Zmarłym, tak mało mająca wspólnego z rzeczywistością.

Za kogo uchodzi dziś Voltaire? Za wielkiego orędownika wolności, za szermierza humanitaryzmu. Przed stu laty zapominano z rozmysłem, a teraz zapomniano już kompletnie o tym innym Voltairze, tak odmiennym od tego, którego pamięć solennie święcimy. Wzięto przypadkowe, uboczne akcesorja za istotne wartości, wytworzono ideał Voltaire'a, który znacznie odbiega od prawdy i który, jak każdy ideał, z rzeczywistością zgoła się nie pokrywa.

Voltaire był bezsprzecznie jednym z najgenjalniejszych Francuzów 18-go wieku, a może nietylko 18-go wieku. Człowiek o niestrudzonej energji, o niewyczerpanym, zawsze zdrowym dowcipie, czynny na wszystkich polach literackiej twórczości, autor mnóstwa tragedyj, komedyj, powieści, satyr, epigramatów, rozpraw filozoficznych, przyrodniczych, historycznych, niezmiernie bogatych i ciekawych listów i t. d. i t. d. Ten Voltaire ma rzeczywiście ogromne zasługi, ale dziś nie o tym mówi się Voltairze. Dziś rozprawia się dużo o Voltairze, jakiego nigdy nie było, o Voltairze tolerancyjnym, o apostole wolności.

Zaiste, Voltaire mówił często o tolerancji, ba nawet napisał cały „Traktat o tolerancji“. Ale wystarczy nieco głębiej tylko Voltaire'a przestudjować, aby się przekonać, że już samo wyrażenie „Tolerancyjny Voltaire“ zawiera contradictio in adiecto i że o nic mniej nie można Voltaire'a posądzać, jak o tolerancję. A przecież człowiek, który rości sobie pretensje do orędownika jakiejś idei, musi sam być jej ucieleśnieniem, musi na każdym kroku świecić przykładem, a w urzeczywistnianiu idei tej zacząć musi od siebie przedewszystkiem. Voltaire zaś wyłączał siebie zawsze poza nawias i pozwalał sobie na to, co u innych jak najostrzej potępiał.

„Jest jasnem, że ten, który prześladuje swego bliźniego, jedynie dlatego, że nie podziela jego zdania, jest potworem“. Zdania tego nie wstydził się wypowiedzieć Voltaire, nie zdając sobie sprawy, że kuje broń przeciw samemu sobie. Poetę Le Franc de Pompiegnan'a prześladował Voltaire w nieludzki wprost sposób swemi satyrami (Les „Ah!“, les „Quand“) do tego stopnia, że Pompignan musiał uciec z Paryża, a wszystko dlatego tylko, że Pompignan miał inne od Voltaire'a poglądy. Zazdroszcząc Rousseau'owi sławy i obawiając się jego konkurencji, jako groźnego rywala, zwymyślał mu od dzikiego szarlatana, od niecnego przybłędy, od bękarta Djogenesa, od gamonia, pawjana, wstrętnej małpy i t. p. Proboszcza z Miens tak znienawidził za jakąś marną owcę, że gdyby mógł, wysłałby go chętnie na galery. A przedewszystkiem biednego Frerona, redaktora „Annee litteraire“, która nie kadziła Voltaire'owi, zohydzał ów „szermierz tolerancji“ i bez ustanku zatruwał mu życie stekiem bezwstydnych panfletów, satyr, epigramatów, niegodziwych facecyj i paszkwilów. Prawie w każdem dziele Voltaire'a, najopważniejszem nawet, znaleźć można bardzo często wycieczki pod adresem Frerona.

Uczucie wstydu było wogóle Voltairowi obce. Do ostatnich dni swego życia trzymał się pięknej metody wypierania się własnych pism, które, dla uniknięcia prześladowań, wydawał anonimowo. W liście do Helvetiusa, mówiąc o swojej „Pacelle“, pisze: „Gdyby prokurator Joly de Fleury chciał wytoczyć mi proces z powodu „Pacelle“, powiem mu, że jest kalumniatorem, oszczercą, że to on właśnie jest autorem „Pucelle“, którą w swej złośliwości chce mnie przypisać!“ (Korespondencja, sierpień 1762). I nie można nie przyznać racji Fryderykowi II., który powiedział o Voltairze: „Gdyby Voltaire był królem, panowanie jego byłoby jednym łańcuchem wojen. On potrafiłby dowieść, Bóg wie jakiemi argumentami, że wojna jest naturalnym stanem społeczeństwa i że pokój nie jest stworzony dla ludzi“.

Voltaire bowiem wszystko dowieść potrafi. Jedna i ta sama sprawa przedstawiona jest w coraz innem oświetleniu, zależnie od celu, jaki autorowi w danej chwili przyświeca, zależnie od okoliczności, wśród której, i od publiczności, dla której została napisana. Voltaire wogóle nie uznaje żadnej świętości. Dla marnej sumy magnat Voltaire, właściciel dóbr, pałaców, fabryk i t. d. nie waha się fałszować kontraktu, zawartego z bankierem Herschelem. To samo przenosi i w dziedzinę literatury. W dziełach jego są liczne sprzeczności, bo Voltaire nie zna prawdy absolutnej, on zna tylko prawdę „stosowaną“.

Człowiek o takiej psychicznej strukturze nie może chyba być szczerym apostołem tak wzniosłego ideału, jak tolerancja. A jednak Voltaire miał do tego pretensje, jakkolwiek całe jego życie prywatne zdaje się to wykluczać. Ale głoszenie tolerancji było wówczas w modzie. Loche w „Essay concerning human understanding“, Bayle w „Dictionnaire historique et critique“, Montesquien w „Lettres persanes“ i w „Esprit des lois“ zalecali gorliwie tolerację. Voltaire więc, który w niczem nie chciał się dać prześcignąć, nie mógł pozostać w tyle. Jednakże głoszenie tolerancji nie obligowało nigdy Voltaire'a do **stosowania** tolerancji.

Chcąc zatem i w tym względzie przodować, zaangażował się w sprawie Calasa, protestanta, oskarżonego o zamordowanie własnego syna, który chciał przejść na katolicyzm. Voltairrowi udało się rzeczywiście uzyskać rehabilitację Calasa i odtąd datuje się jego sława jako bojownika tolerancji.

Zapewne nie można Voltairowi odmówić wielkich nawet zasług w tej sprawie, choćby ze względu na to, że już przez samo podjęcie się obrony czci i niewinności Calasa, Voltaire pismami swemi ideę tolerancji znacznie spopularyzował. Że jednakże kierowały nim i tu motywy osobiste, nie ulega wątpliwości. Zrazu stroił on sobie, jak zwykle, żarty na temat Calasa, „tego biednego hugenoty, który ofiarował syna swojego Bogu, chcąc naśladować dobrego Abrahama“. Potem zaś, zaangażowawszy się, Voltaire kieruje się nie czystym humanitaryzmem, ale raczej namiętnością obrońcy, który chce wygrać sprawę, chęcią dokazania, czego on i w tej dziedzinie potrafi dokonać. Nadarzyła mu się niezrównana sposobność zwalczania znienawidzonej religji, biurokratyzmu, który jemu samemu tak często dawał się we znaki, a przytem i sposobność rozsławienia swego imienia wśród szerokich mas, spopularyzowania się wśród protestantów, którzy dotąd niechętnem okiem patrzyli na tego bezbożnika, który usadowił się opodal ortodoksyjnej Genewy. — Jeżeli więc nie można zaprzeczyć, że Voltaire przyczynił się znacznie do rozpowszechnienia zasady tolerancji, to jednak do b o j o w n i k a tolerancji mu jeszcze bardzo daleko, bo broniąc i głosząc tolerancję, Voltaire myśli przedewszystkiem **o sobie**. Tak też jedną z głównych przyczyn zainteresowania się Voltaire'a sprawą kawalera de la Barre, a bodaj czy nie najgłówniejszą, był motyw oskarżenia la Barra o bezbożność, opierający się na tem, że w bibljotece oskarżonego znaleziono „Słownik filozoficzny Voltaire'a.

Ciekawe światło na „tolerancję“ u Voltaire'a rzuca też jego stosunek do żydostwa. Niema tej zbrodni, którejby Żydom nie przypisał: ciemny fanatyzm, dzieciobójstwo, nawet i ludożerstwo. (Por. Essai sur les moeurs, Dictionaire philosophique). — Żydzi nic istotnego nie stworzyli, z Bibiji drwi Voltaire bezustannie (Un chretien contre six Juifs, La defeuse de mon oncle i t. d.), a Talmud uważa za produkt próżniaczego życia, pozbawionego wszelkiego ideału (Le tombeau du phanatisme). Żydzi to naród barbarzyński, zarozumiały, do cna zepsuty, „naród najbardziej nieznośny, jaki zanieczyszcza ziemię“. Ciekawe przytem jest, że to ostatnie zdanie znajduje się w „Słowniku filozoficznym“ Voltaire'a pod artykułem „Tolerance!“ Czasem jednak Voltaire przypomina sobie, że on właściwie powinien mówić o ogólnej tolerancji, więc dodaje zdanie tego rodzaju: „Mimo to nie należy jednak Żydów palić“. W tem streszcza się cała voltairowska tolerancja wobec Żydów.

Wprawdzie, czytając artykuł „Juifs“, możnaby przez chwilę przypuszczać, że Voltaire zmienił front i rzeczywiście przejął się nagle prawdziwym ideałem tolerancji wobec Żydów. Voltaire zwierza się i oświadcza: „Nigdy nie nienawidziłem waszego narodu. Daleki od nienawiści dla was, zawsze ubolewałem nad waszym losem“. Po chwili jednak dodaje: „Nie kierowałem się nigdy wobec nikogo nienawiścią, **nawet nie wobec** Frerona“. Voltaire odsłania swą perfidną ironję.

Gdy jednakże okazała się tego potrzeba, Voltaire zmienił front, zadając kłam swym poprzednim twierdzeniom. W napisanej po sprawie Calasa „Traile de Tolerance“, oskarża on katolików o odwieczny fanatyzm. Dla powiększenia efektu stara się wykazać, że prócz katolików u nikogo fanatyzmu znaleźć nie można. Nie wiedzieli nigdy, co to fanatyzm, ani Indowie, ani Persowie, ani Chińczycy, Grecy, Rzymianie, **ani nawet Żydzi.“** I to pisze ten sam Voltaire, który przez cały szereg lat i w całym szeregu dzieł piętnował fanatyzm żydowski! Teraz, gdy trzeba rzecz inaczej oświetlić, czyni to bez wahania, mając zresztą znowu niezbite na to dowody (Salomon był bałwochwalcą, czcił różnych bogów, więc nie mógł być fanatyczny).

Nikt Voltaire'owi genjuszu odmówić nie może. Miał on nadzwyczajny dar wyczuwania pulsu chwili, przystosowania się do niej, wykorzystania jej dla osobistych celów, dla ugruntowania swojej sławy, dla rozsławienia swego nazwiska. Był genjalnym — kameleonem literackim. Jednakże prawdy, ani ideału żadnego, dosłownie żadnego, u niego nie szukajmy! Voltaire miał tylko jeden ideał, a ten nazywał się — Voltaire. I bardzo trafną należy nazwać charakterystykę Voltaire'a, jaką przedstawił nam Montesquien: „Voltaire nie napisze nigdy dobrego dzieła. Jest on bowiem jak owi mnisi, którzy piszą tylko ku chwale swojego zakonu. I Voltaire pisze dla swego klasztoru“.

Klasztorem zaś Voltaire'a był jedynie i wyłącznie jego własny interes.

H. Pfeifer.

Nowy polski przekład „Szir ha-Szirim“

„Pieśń nad Pieśniami“, tłumaczył Juljusz Feldhorn. Kraków — Warszawa Wydawnictwo „Panteon“ Księgarnia Powszechna Kraków 1928.

Księga Szir ha-Szirim zajmuje odrębne miejsce w kanonie biblijnym. Jakby dla większego kontrastu zestawiono ją z księgami Koheleth i Hiob, będącemi owocem refleksyj zbolałej duszy. Tego w Szir ha-Szirim ani śladu. Wzruszająca naiwność łączy się tu ze wschodnią namiętnością. Przyroda żywo odczuwana i podmiotowo ujęta. Daremnie szukać przykładu nawet w słonecznej Helladzie.

Dziwne są losy tej księgi, którą każdy wiek na swój sposób interpretował. Pojmowaniu jej jako alegorycznej rozmowy między Bogiem a Izraelem zawdzięczamy zachowanie nam tej perły starohebrajskiej literatury w czasach upadku poczucia piękna i zaniku zmysłu dla radości życiowej. W czasach nowszych ustaliły się dwa różne poglądy na istotę „Pieśni nad Pieśniami“, pomijając liczne modyfikacje tych dwóch głównych poglądów. Jedni widzą w tej książce zbiór pieśni weselnych na wzór dzisiaj jeszcze śpiewanych „wasfu“ w północnej Syrji. W ten sposób tłómaczy się partje „królewskie“, w których pasterz występuje jako król, podobnie jak w syryjskich pieśniach ludowych. Także porównanie dziwne dla naszego ucha brzmiące, do tego źródła się sprowadza:

Szyja jak wieża Dawida, w warowne obronne blanki,
Gdzie wiszą tarcze witeziów, nim pójdą w wojenne szranki.
Krągłe, parzyste twe piersi są jak sarnie bliźnięta,
Co tylko róże spasają, a nikt ich nigdy nie pęta.

Druga teorja widzi ścisły związek między poszczególnemi pieśniami i uważa całość za sielankę dramatyczną. Prawda, jak się zdaje, leży po-

trodku; mamy przed sobą udramatyzowaną sielankę, do której motywy są zaczerpnięte z pieśni ludowej. Ta koncepcja niejedną trudność usuwa.

Autor nowego przekładu polskiego na tej koncepcji widocznie się opiera, zaznaczając ciągłość akcji nadaniem odpowiednich tytułów poszczególnym pieśniom, odpowiadających różnym perypetjom tej pasterskiej miłości.

Wiersz płynie gładko, może czasem za gładko, gdyż autor często zastosowuje t. zw. Flickworte dla uzyskania miary wierszowej. Temu oczywiście nicby nie można było zarzucać, byleby się autor ograniczył do sparafrazowania myśli oryginału. Musimy jednak uczynić zastrzeżenie przeciwko wprowadzeniu całkiem nowych momentów. Są to jednak nieliczne uchybienia, metri causa poczynione.

Ulryk v. Wilamovitz postawił zasadę, że przekład powinien dążyć do wywoływania tych samych wrażeń, jakie leżały w intencji oryginału. Z tego punktu widzenia przekład J. Feldhorna prawie wszędzie odpowiada swemu zadaniu.

Dr Edmund Stein.

Ostatni utwór Selmy Lagerlöf

„Powrót do Vermlandu" — ostatni utwór słynnej autorki szwedzkiej — zawiera wzruszający opis jej powrotu do rodzinnego domu w Maarbacka, w którym obecnie mieszka i pracuje. Książka ta została wydana przez Szwedzkie Towarzystwo Turystyczne i jest poświęcona całkowicie Vermlandowi, tej najpiękniejszej i najbardziej malowniczej prowincji szwedzkiej.

Gdy pięćdziesiąt lat temu sprzedawano starą posiadłość rodzinną, Selma Lagerlöf, wówczas biedna nauczycielka, mająca za sobą zaledwie parę utworów poetyckich, których pojawienie się przeszło bez najmniejszego wrażenia — postanowiła za wszelką cenę odkupić siedzibę przodków. Przez wiele, wiele lat pomyślności i sławy wspomnienie opuszczonego, zamieszkanego przez obcych ludzi, ukochanego domu prześladowało ją, jak wyrzut sumienia.

Obecnie Maarbacka, odkupiona i odrestaurowana, stała się istną Mekką, do której dążą ze wszystkich krajów wielbiciele talentu Selmy Lagerlöf, pracującej z radością i zapałem w uroczym zakątku zdala od „wielkiego traktu świata".

KRONIKA LITERACKA

NOWE KOŁO ARTYSTYCZNO- LITERACKIE W KRAKOWIE.

Przed kilkoma dniami ukazał się na terenie naszego miasta w nader estetycznej szacie pierwszy numer nowego miesięcznika poetyckiego „Ezoter", którego tytuł pochodzi od nazwy Koła. Pismo redagują: pp. Lucjan Patrycy i Włodzimierz Mihal. Nazwiska, jakie w numerze spotykamy, są w kołach literackich na ogół znane, czy z krakowskiej „Gazety Literackiej" (Jan Wiktor, Juljusz Feldhorn, Włodzimierz Mihal, Adam Polewka), bądź z czasopism i wydawnictw (Patrycy, Alina Butrymowiczówna, Michał Rusinek).

Ze wstępnego manifestu przebija się silny zwrot w stosunku do haseł ostatniej doby i tęsknota do wielkiej Poezji.

„Dość już mamy elektrotechnicznych, maszynowych, telefonicznych, telegraficznych i radjowych uwielbień! Nie jesteśmy inżynierami, ani nawet monterami!! W Poezji nie szukamy wiadomości technicznych — wogóle kultury materjalnej, bo ona jest zewnętrzną, szybko przemijającą stroną życia — ale dążymy do kultury wewnętrznej, duchowej, która jest wieczną, a przeto tylko ona istotny wyraz i wartość epoki odzwierciedlić może..."

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Marka 25, III. p.

DZIEŁA SZALOMA ALEJCHEMA PO HEBRAJSKU. J. D. Berkowicz wydał obecnie w Palestynie trzeci tom pism Szaloma Alejchema w języku hebrajskim, zawierający słynne monologi znakomitego pisarza. Tom ukazał się w wydawnictwie „Dwir- Leam".

WYDAWNICTWA ŻYDOWSKIEGO FUNDUSZU NARODOWEGO. Keren Kajemeth zapoczątkował bardzo pożyteczną działalność wydawniczą książek dla młodzieży. Pierwszą taką książką jest historja kolonji żydowskiej „Nes Ziona". Autorem tej historji jest znany pisarz hebrajski Sz. Benzion.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE JĘZYKOWI HEBRAJSKIEMU. Komitet dla zwołania światowego kongresu hebrajskiego w Palestynie wydał niedawno broszurę poświęconą sprawom językowym. W skład komitetu wchodzą następujące osobistości: Usyszkin, Bialik, Bystrycki, Glückson, Magnes, Henrietta, Szold, Szoszana, Persic, dr Klausner i Agnon.

JAK TWORZYŁ BRANDSTAEDTER? Brajnin ogłasza w prasie amerykańskiej szereg listów Brandstädtera, W jednym z nich omawia Brandstädter swój sposób pisania. Pisał on bardzo powoli, odkładając często manuskrypt. Rękopisy swoje zwykł był odczytywać osobom, które uważał za przeciętnych czytelników hebrajskich i w ten sposób badał wrażenia, jakie wywierają jego dzieła.

J. OPATOSZU, który po powrocie z kongresu Pan- klubów w Oslo, bawił ostatnio, jak wiadomo w Warszawie i Wilnie, wyjechał na jakiś czas w podróż po Rosji sowieckiej. Nakład B. Kleckina przygotowuje teraz 10-tomowe wydanie pism autora „W lasach polskich".

X. ZJAZD KRAJOWY ZWIĄZKU ARTYSTÓW ŻYDOWSKICH W POLSCE odbędzie się w dniach 17 i 18 bm. w Warszawie, w lokalu Związku, Leszno 2.

WAZY GRECKIE W POLSCE. „The Times Literary Supplement" doniosło, że drukarnia uniwersytecka w Oxfordzie (Oxford University Press) przygotowuje wydanie w ograniczonej ilości egzemplarzy monografji pt. „Wazy greckie w Polsce" („Greek Vases in Poland"), napisanej przez prof. J. D. Beazley i ozdobionej trzydziestoma ilustracjami (kolotypy).

Dzieło to jest rezultatem pobytu autora w Polsce w r. 1926. Autor przybył tu w celu zapoznania się z naszemi kolekcjami waz greckich, a m. in. ze słynnym zbiorem Czartoryskich w Gołuchowie. Wiele z najpiękniejszych okazów tej kolekcji będzie reprodukowanych po raz pierwszy.

SZEWCZENKO W PRZEKŁADACH. Instytut Szewczenki w Krakowie przygotowuje druk przekładu pism tego wybitnego i społecznego poety na język polski, białoruski i niemiecki.

MOLIER PO CZESKU. Bohdan Kamiński kończy przekład komedyj Moliera, które wkrótce wyjść mają drukiem w wydaniu zbiorowem.

MURZYNI WSPÓŁPRACOWNIKAMI ENCYKLOPEDJI BRYTYJSKIEJ. Dwaj murzyni zostali zaangażowani przez komitet redakcyjny nowego wydania znanej „Encyklopedja Britannica", jako współpracownicy, Dr W. E. B. du Bois opracowuje dla encyklopedji rozdział o literaturze murzyńskiej, J. W. Johnson — studjum o muzyce murzyńskiej.

ILU AMERYKANÓW CZYTA DZIENNIKI? Według ostatniej statystyki, sporządzonej przez związek syndykatów prasowych w Stanach Zjednoczonych, 36.000.000 obywateli obojga płci czyta codzień dzienniki amerykańskie.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Były poseł Rzeczypospolitej w Rzymie, senator Stanisław Kozicki w swej Książce pt. „Na Sycylji", napisanej w formie wytwornych djalogów między politykiem a poetą i literatem, daje inteligencji polskiej pod rozwagę głęboko przemyślane wskazania społeczno-polityczne na dobę dzisiejszą, oparte na wiekowych doświadczeniach dwóch cywilizacyj starożytnych: Grecji i Rzymu. Dyskusja toczy się na tle pięknego krajobrazu sycylijskiego, co znajduje swój wyraz w książce, a dotyka również wielu bardzo interesujących zagadnień z dziedziny sztuki, piśmiennictwa i wogóle kultury i cywilizacji obu wielkich narodów starożytności. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł 4.50)

Jerzy Konrad Maciejewski, autor znany publiczności czytającej pod pseudonimem Konrad Jotemski, ogłosił obecnie większą powieść, zatytułowaną „Pograniczne ogniska". Powieść ta osnuta jest na kanwie doli i niedoli osadników kresowych, których życie autor zna doskonale, a obrazuje żywo, barwnie i interesująco. Męskie, pozbawione wszelkiej sztucznej czułostkowości, a jednak głęboko współczujące opisy Maciejewskiego, wrażają się w duszę czytającego i wywołują pewne refleksje w związku z tą tak ważną a tak zaniedbywaną sprawą osadnictwa, jako czynnika pochodu cywilizacyjnego Polski na wschód. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł 7).

Ukazał się tom II-gi i ostatni „Burzy dziejowej", pamiętnika z wojny światowej (1914—1917) gen. Eugenjusza de Henning-Michaelisa. Pierwszy tom omówiliśmy obszernie w fejletonie „N. Dziennika". Do drugiego tomu jeszcze wrócimy. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł 8.50).

Powieść Kazimierza Leczyckiego pt. „Państewko" posiada za tło opowiadania, przygotowania do akcji powstańczej młodzieży polskiej na Kresach Wschodnich przed wojną, późniejsze wypadki wojenne, wybuch rewolucji bolszewickiej, formowanie wojsk polskich na Wschodzie i wkońcu odzyskanie przez Polskę niepodległości. Opowiadanie toczy się wartko, w wielce barwnych epizodach. Autor posiada zmysł spostrzegawczy bystry, poglądy zaś szerokie i tolerancyjne. Na uwagę

Małpie zwierciadło

TAJEMNICZE OGŁOSZENIE.

W nrze 174 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" czytamy ogłoszenie: „Oddać przysługę szlachetną może osoba samotna 25—26 lat, nie semitka, może być chora, otrzyma zato materjalne wynagrodzenie, ewentualnie zabezpieczy się jej byt i wychowanie dziecka. Oferty Warszawa itd."

Nie wiemy właściwie, kto komu zabezpieczy byt. Czy osoba chora osobie samotnej, czy osoba samotna nie- semitce. Wiemy tylko jedno: osoba ta może mieć cholerę, gruźlicę, raka, syfilisa, byleby tylko nie była semitką. Otrzyma za to materjalne wynagrodzenie. Ostatecznie otrzyma nawet alimenta.

ODRUCH MAJSTRA ZELWEROWICZA.

W nrze 176 „Głosu Prawdy" czytamy sprawozdanie teatralne z „Sekretarki pana prezesa" (Warszawa, Teatr Letni). W zakończeniu pisze p. Zastępca:

„Główna rola i jedyna naprawdę żywa postać w sztuce — Zuzia Sachs, to jakby specjalnie dla Oli Leszczyńskiej stworzona kreacja. Jak ona gra! Ile ma wdzięku, jak jest porywająca, zwłaszcza w pierwszym akcie. Owacje, które zbierała wczoraj i pocałunek, który na dowód uznania, złożył na jej policzku majster znakomity Zelwerowicz, zachwycony swoją partnerką — to szczere odruchy uznania dla talentu".

Morowy chłop ten Zelwerowicz! Niby żartem, niby w dowód uznania, niby na serjo, niby odruchowo cium! p. Olę w buziaka. Tęgi majster. Natomiast gorszym majstrem, prawie niezdarą, okazał się p. Zastępca. Miast bowiem napisać rzeczową recenzję z przedstawienia, wystrugał babińskie bzdury. P. Zastępcy napewnoby się nie pozwoliła pocałować p. Ola — nawet odruchowo, nawet w dowód uznania. A szkoda.

WEHIKUŁ A LA CZŁOWIEK.

Numer 15 „Tęczy" poznańskiej przynosi zdjęcie fotograficzne nowego systemu wehikułu. Pod fotografją czytamy napis: „Uniwersalny wehikuł przyszłości: auto, łódź, aeroplan w jednej osobie".

Dotychczas zwykliśmy osobą nazywać tylko człowieka. „Tęcza" natomiast pojęcie osoby rozciąga również na wehikuł. Straszny wynalazek ten wehikuł! Napewno poznański patent. Cóżby jednak „Tęcza" powiedziała, gdybyśmy jej redakcję, co takie bzdury zamieszcza, nazwali dryndą, wozem drabinlastym, taczkami w jednej dziurawej bryczce. No?

SZALAY, NIE SZALEJ!

W numerze 7 „Tęczy" drukuje jakiś niebezpieczny młodzieniec p. Szalay trzy wiersze pt. Taniec w wieku XVIII, XIX, XX. O tańcach 20-go wieku pisze p. Szalay (w przeciwieństwie do tańców XVIII i XIX wieku):

Kędyś czkawka hrzmi pijacka,
Ówdzie chamski śmiechu grzmot,
Ciężki opar alkoholu,
Ckliwy, duszny, ludzki pot.

W środku sali, w ciasnem kole,
„Dancing" — szczyt dzisiejszych dum:
Wyje „charleston", jęczy „shimmy".
Bezkrytyczny pląsa tłum.

Ciał pół- nagich krąg ścieśniony
Histerycznym ruchem drży,
Wierzga, drepce, pełza, gnie się,
Huczy „Foxtrott", „jazz- band" grzmi.

Okropne! Ciała pół- nagie, czkawka, chamski grzmot, hołota, idjota, knot. A jak sobie to wszystko pięknie młodzieniaszek wyobraża. Ho, ho, ho. Jak to dobrze było w XIX wieku! Ludzie się nie pocili, nie mieli czkawki nie rozbierali się do naga, nie pili alkoholu, nie wierzgali, nie pełzali. Natomiast gdy taki gość w XIX wieku zobaczył „półnagi krąg ścieśniony" brał nogi zapas i zmykał.

P. Szalay również widział już taki „półnagi krąg". Pokazała mu go uciekająca Muza poetycka.

r—r.

szczególną zasługuje język Leczyckiego, bardzo bogaty i niestrudzony w dobieraniu właściwej barwy dla obrazu treści. Debjut młodego autora nazwać można bardzo pomyślnym. (Nakł. Gebethnera i Wolffa Cena zł 7.50).

W „Opowieściach morskich" Stanisława Marji Salińskiego, jak z samego tytułu widać, morze odgrywa główną rolę. Autor zna moc i piękno tego żywiołu, i nieobce mu są także tajemnice świata żeglarskiego. W opowieściach jego znajdujemy dobrą obserwację i dobrą psychologję, a pod pozorami zimnego, realistycznego opisu domyślamy się żywego, współczującego serca. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł 4.50).

„SKAMANDER". Miesięcznik poetycki. Zeszyt za kwiecień — czerwiec br. zawiera prace i utwory M. Pawlikowskiej, A. Słonimskiego, J. Iwaszkiewicza, M. Jastruna, M. Brauna, Ireny Tuwim, R. Kołonieckiego, J. Lieberta, J. Wittlina, R. M. Rilke'go. — Adres: Warszawa, Boduena 1 m. 2.

Dlaczego zastrzeliłem Rasputina?

Wywiad z księciem Feliksem Jusupowem

Przybycie Rasputina na dwór carski było jakgdyby powiewem wiatru, zwiastującego burzę. Na licznych ludzi, którzy z nim spotkali się w Petersburgu, wywarł ten dziwny przybysz ze Syberji wrażenia zupełnie różnorakie. U niektórych było to wrażenie dodatnie, u innych ujemne, ale najczęściej była to mieszanina wrażeń dodatnich i ujemnych. W każdym razie było to wrażenie nieokreślone, dające się bardzo trudno zdefinjować. Było coś niezrozumiałego w tym szorstkim, ograniczonym i niegramotnym chłopie, co wpływało w ten sposób na najbliższe otoczenie carowej, że otoczenie to tonęło w gęstej mgle mistycyzmu i fatalizmu.

Rasputin działał na swoje otoczenie fascynująco, działał jak bezpośrednie niebezpieczeństwo, jak jakieś niebezpieczeństwo tajemnicze, niezrozumiałe. U niektórych osób budził wstręt. Byli jednakże i tacy, na których wywierał on głębokie wrażenie, którzy ubóstwiali jego mistyczne i „nadprzyrodzone" pochodzenie.

Już przy pierwszem spotkaniu wywarł na mnie Rasputin wrażenie ujemne. Spotkałem go w domu swych przyjaciół, którzy dzięki swej religijności podlegli jego wpływom. Jego pewność siebie nie harmonizowała absolutnie z jego podstępnem i chytrem spojrzeniem, którego nie mógł ukryć w swych nienaturalnie małych, przenikliwych i jakby bazyliszkowych oczach. Instynktownie poczułem do niego głęboką nieufność. Patrzałem na niego jak na złego ducha, posiadającego niebezpieczną moc, jak na wroga Rosji, który ma zniszczyć jej serce.

Od samego początku rozpętała się między nami zacięta walka, walka, której zakończenie jest wszystkim znane. Było to w czasie, kiedy wojska rosyjskie bez broni i amunicji utrzymywały front przeciwko Niemcom. Jedyną bronią wojska rosyjskiego przeciw doskonale zorganizowanej i nadzwyczaj dobrze uzbrojonej armji niemieckiej (piechocie i artylerji), była jego dzielność i odwaga. Na długich odcinkach odpierali żołnierze rosyjscy ataki wroga, a nawet potrafili przeprowadzać ostre kontrataki, jakkolwiek uzbrojeni byli tylko (?) w kije i kamienie. Tymczasem Rasputin pracował i zdobywał sobie zaufanie cara i carowej.

Carowa była jedną z najbardziej nieszczęśliwych kobiet rosyjskich. Nie miała możności stykania się z ludem i dlatego nie rozumiała jego charakteru i potrzeb. Życie jej płynęło pod znakiem choroby jej dziecka — carewicza. Na tej fanatycznej miłości matki do dziecka polegała cała tragedja. W straszliwej trosce o zdrowie dziecka popadała nieraz w rozpacz, bowiem wszystkie sposoby zawodziły, żaden środek nie przynosił poprawy w jego zdrowiu. Wówczas zaczęła odkrywać „nadprzyrodzoną moc" Rasputina. Były zdziej koni, jakiś Bedmaew, rzekomy lama tybecki, razem z Rasputinem „leczyli" cara i carewicza. Lekarstwa podawane carowi osłabiały jego zdolność myślenia i sprawiały, że car coraz bardziej zaczął podlegać wpływowi swego otoczenia. Lekarstwa przepisywane carewiczowi przynosiły pewnego rodzaju poprawę jego zdrowia. Poprawa ta mogła być naturalna, mogła być jednak także uważana za efekt hypnozy, czy też sugestji, stosowanej ze strony Rasputina. Zdrowie carewicza poprawiało się najbardziej wówczas, kiedy go Rasputin leczył „osobiście" (to znaczy, kiedy był obecnym przy podawaniu mu lekarstwa). Wykorzystując zgrabnie fakt ten, przekonywał Rasputin carową o swej „mocy boskiej".

Aby pozyskać zaufanie Rasputina, którego postanowiłem zamordować, zostałem jego pacjentem i poprosiłem go o wyleczenie mnie z rzekomej choroby, której objawy mu dokładnie opisałem. Wtenczas rozpoczęła się najstraszliwsza walka między nami. Było to podczas mej drugiej wizyty u „starca". Pilismy najpierw herbatę, a potem przeszliśmy do jego gabinetu. Tam dopiero poznałem siłę jego hypnotyzmu. Była olbrzymia. Leżałem na leżaku, podczas kiedy on wpatrywał mi się w oczy, zbliżając i oddalając na przemian ode mnie swą twarz. Podpadałem pod władzę jakiejś tajemniczej siły. Członki moje stawały się bezwładne, głosu nie mogłem z siebie wydobyć a oczy moje zachodziły jakby mgłą. Jednakże oparłem się jego przewadze. Gdybym był podległ, byłby poznał moje zamiary. Udawałem zupełny sen hypnotyczny. Jego zadowolony uśmiech pod koniec tej ciężkiej walki między dwiema osobistościami, kiedy mówił: „dobrze mój drogi, wystarczy na pierwszy raz", przekonał mnie, że nie odkrył mojego podstępu. Udało mi się zdobyć jego zaufanie.

Od tego czasu, będąc przekonany, że zapanował nademną — w czem starałem się go jeszcze bardziej utwierdzić, — odkrywał przedemną całe bestjalstwo swej duszy. Opowiadał mi o swych orgjach z cygankami, o swych praktykach religijnych i o ludziach, którzy żyją w Szwecji i popierają go finansowo. Opowiadał mi także, w jaki sposób korzysta swych wpływów na carową, by wymusić usunięcie wysokich urzędników państwowych, na korzyść swych protegowanych. Zaproponował mi nawet tekę ministra.

Wtenczas nie miałem już najmniejszych wątpliwości co do jego winy. Utwierdziłem się jeszcze bardziej w swem postanowieniu: uwolnić Rosję od jego djabelskiego wpływu. Ustaliłem sobie także termin zgładzenia go. Dnia 16. grudnia 1916, po gruntownych przygotowaniach pojechałem po „starca" i przywiozłem go do siebie, aby go otruć.

Dałem mu w pierogach taką dozę cjanku potasowego, że wystarczyć to powinno było do uśmiercenia kilku ludzi. On jednak to wytrzymał. Zrobiło mu się jedynie słabo. Powiedziałem mu wtenczas ostatnie słowa: „Zrobiłbyś lepiej, gdybyś patrzał na krzyż i modlił się". Na to podszedł on do mnie i utkwił we mnie swój wzrok. Nagle jednak opanował go strach i spojrzał w kierunku krzyża. Wykorzystałem ten moment, ażeby go zastrzelić. Celowałem mu w serce. Zaryczał jak dzikie zwierzę i padł na ziemię. Byłem przekonany, że ten straszny wróg Rosji już nie żyje.

Jego olbrzymia siła utrzymała go jednak przy życiu. Kiedy za chwilę wróciłem do pokoju, stwierdziłem, że nie był zabity. Skoczył nagle z ziemi, rzucił się na mnie, chwytając mnie za szyję. Udało mi się wyrwać z jego uścisku, ale Rasputin wybiegł na dziedziniec. Huknęły zanim cztery strzały z lufy Puriszkiewicza, które go nareszcie uśmierciły.

Pachnąca konferencja miedzynarodowa

W bieżącym tygodniu zebrali się w Londynie hodowcy róż z całej Europy, Ameryki i Australji na międzynarodową konferencję, która zasługuje chyba rzetelnie na miano pachnącej, ile że poświęcona jest przeważnie sprawie nietylko hodowania róż, jako rośliny zdobniczej, ale i w celach perfumeryjnych. Kult tej królowej kwiatów był po wsze czasy międzynarodowy. Znany jest przecież fakt, że cesarzowa Józefina, pragnąc hodować najpiękniejsze gatunki róż z całego świata w swoich ogrodach w Malmaison, kazała wydać panu Kennedy, słynnemu hodowcy róż z Hammersmith w Anglji, stały paszport, aby bez względu na stan wojny czy pokoju między Anglją a Francją, przebywać mógł swobodnie granicę, dzielącą oba kraje i pilnie zazwyczaj strzeżoną. P. Kennedy był stałym dostawcą cesarzowej.

Od czasów Józefiny hodowla róż zrobiła kolosalne postępy, nie wystarczają one jednak widać specjalistom, skoro przez cały bieżący tydzień będą oni obradować nad sposobami większego jeszcze udoskonalenia wonności, a zarazem ozdobności tego kwiatu. Krzyżowanie istniejących gatunków jest podstawą racjonalnej, eksperymentalnej hodowli kwiatów, dającej nieraz zupełnie nieprzewidziane wyniki. Dzielenie się na międzynarodowych konferencjach otrzymanemi na tej drodze przez poszczególnych hodowców rezultatami posuwa znacznie naprzód sprawę. Zarazem też udzielają sobie wzajem hodowcy cennych wskazówek w sprawie zmieniającego się gustu publiczności, wyrażającego się we wzmożonym popycie na jedne gatunki i zaniedbaniu innych. Tak np. stwierdzono na obecnej konferencji, że poszukiwane są róże o niezwykłych barwach, dziwacznych, sztucznie wytwarzanych i przez to tracących wiele na zapachu. Ale brak ten nie odstrasza nowoczesnych ekscentrycznych wielbicielek róż, niepokoi natomiast wielce hodowców, których zadaniem jest produkowanie gatunków zarazem ozdobnych i nadających się do produkcji olejków różanych, stanowiącej nader intratną, poważną dziedzinę hodowli.

WESOŁY KĄCIK

STRASZNE!

— Straszne to z moją żoną. Gada przez cały dzień, gada i gada —

— A o czem?

— Tego nie mówi.

KATASTROFA

— Czy przeżyłeś już jakąś katastrofę kolejową?

— Tak. Kiedy raz przejeżdżałem przez tunel i ojca pocałowałem zamiast córki.

DOWÓD

— Czy perła, którą wczoraj nosiłeś w krawacie, była prawdziwa?

— Proszę, tu jest kwit zastawniczy!

TAŃSZA METODA

— Musisz mi dać, skarbie, na nowy kostjum. Pani Pałmucka z drugiego piętra nosi już znowu ten sam kolor co ja.

— Zatelefonuj, proszę cię, jak najprędzej do biura transportowego, przeprowadzimy się!

ZNAJOMOŚĆ

— Pani pozwoli, że się przedstawię?

— Znam już pana. Kiedy wczoraj jechałam tramwajem, siedział pan, a ja stałam kwadrans przed panem! („Ulk")

Wiadomości z kraju

„Czarny baldachim“ na cmentarzu żydowskim

Wśród ludności żydowskiej w Łodzi wywołała silne wrażenie uroczystość weselna urządzona onegdaj na cmentarzu. Pewien młodzieniec żydowski, liczący lat 20, z zawodu krawiec, zachorował nagle na grypę. Z powodu braku odpowiedniej opieki, opuścił wkrótce łóżko, zaziębił się i zmarł. Zgon nastąpił tuż przed jego ślubem. Rozpacz rodziny była nie do opisania. Pogrzeb zmarłego stanowił wyjątek w porównaniu z wszystkiemi pogrzebami biednych Żydów. Kilkuset mężczyzn, kobiet i dzieci kroczyło za trumną. Na cmentarzu bezpośrednio po „Hakafot“ (zwyczaj okrążania zmarłego) postawiono nad trumną czarny baldachim i doprowadzono narzeczoną zmarłego do baldachimu.

— Zrzeknij się jego „towarzystwa“, Deboro! — odzywały się ze wszystkich stron głosy, a jęki i płacze rozlegały się na całym cmentarzu. Narzeczona wypowiedziała wśród płaczu pewną formułkę, prosząc zmarłego narzeczonego o przebaczenie. Wszyscy zebrani powtórzyli tę prośbę. Zewsząd rozchodził się krzyk: „Przebacz, przebacz!“ Wśród jęków i rozpaczliwych scen pogrzebano zmarłego.

Wilk — pasterzem owiec

Aspirant policji łódzkiej odpowiada przed sądem za dwa napady rabunkowe.

Onegdaj rozpoczął się w łódzkim sądzie okręgowym proces b. aspiranta policji tamtejszej, Aleksandra Lutostańskiego, oskarżonego o zorganizowanie zbrojnych napadów na dwa sklepy spożywcze w Łodzi — Szczecińskiej i Emilji Gros — w styczniu b. r.

Sprawca w obu wypadkach zdołał zbiec, atoli dzięki przypadkowi zdołano potem ustalić, że był nim Lutostański. Poszkodowani rozpoznali w ujętym w Warszawie i następnie do Łodzi sprowadzonym Lutostańskim sprawę napadów.

Na rozprawie zachowywał się oskarżony, młody, przystojny mężczyzna, spokojnie i kłaniał się zanjomym w sali. Rozprawa została na wniosek prokuratora odroczona dla przesłuchania świadków.

RABIN DR LEWIN — RABINEM LWOWSKIM. Dotychczasowy rabin katowicki Dr Jecheskiel Lewin nasz szan. towarzysz i współpracownik, objął stanowisko rabina lwowskiego przy synagodze postępowej.

KAHAŁ WARSZAWSKI NA ŻYDOWSKIE CELE OŚWIATOWE. Na żydowskie cele oświatowe wyznaczyła komisja finansowa gminy żydowskiej w Warszawie sumę 166.000 zł. Z tego instytucje szkolne sjonistyczne otrzymają 60.000, Agudy 60.000, niezależnych ortodoksów 40.000 i szkoły jidyszystyczne 6.000.

GMINA ŻYDOWSKA ŻĄDA PRZYZNANIA PRAW WYBORCZYCH KOBIETOM. Z Białegostoku donoszą: W związku z rychłymi wyborami do gminy żydowskiej odbyło się posiedzenie tymczasowej rady gminnej, na którem przyjęto m. in. rezolucję, domagającą się prawa wyborczego dla kobiet do gmin żydowskich.

NOWA AFERA ROZWOJOWYCH MACHERÓW. W r. 1917 powstała w Warszawie spółdzielnia przy Związku drobnych kupców chrześcijańskich. Spółdzielnia dostała się wkrótce pod wpływy „Rozwoju“ z osławionym aferzystą b. posłem Dymowskim na czele. Spółdzielnia nabyła dom, w którym gospodarzyli wyłącznie endecy. Pozatem posiadała wielkie magazyny, stajnie itd. Wskutek „rozwojowej“ gospodarki, spółdzielnia poniosła olbrzymie straty i zbankrutowała przy deficycie 140 tys. złotych. Dla pokrycia deficytu i spłaty długów, mają być dom i magazyny spółdzielni wystawione na licytację.

ZNOWU NAPAD UCZNIÓW NA NAUCZYCIELI. Napady uczniów na nauczycieli nie ustają — jest to krzyczący na to dowód, jak konieczne są głębokie reformy w całym ustroju naszego szkolnictwa. Oto nowy przykład: Ze szkoły powszechnej w Warszawie przy ul. Rybaki 52, wyszedł nauczyciel Henryk Szczypiórka. Na nauczyciela czekało dwóch uczniów tej szkoły, Henryk Popławski i Wacław Zawadzki. Popławski postanowił zemścić się na nauczycielu z powodu pozostawienia go jeszcze rok w tejsamej klasie. Obaj młodzieńcy obrzucili Szczypiórkę kamieniami. Nauczyciel ciężko raniony w głowę, padł zalany krwią na ulicy.

OFIARY HURAGANU. Dzienniki warszawskie donoszą, że podczas onegdajszej burzy huraganowej w powiecie radzymińskim porwał wicher dwie dziewczynki w wieku 9 i 12 lat, bawiące się w polu i uniósł je w powietrze przez znaczną przestrzeń. Po burzy znaleziono obie martwe, zaplątane w gałęziach lasku. Wedle dotychczasowych zestawień, podczas burzy onegdajszej zapaliło się od piorunów kilkanaście wsi w południowo zachodniej połaci kraju, a od ognia i od piorunów zginęło 37 osób.

ZWIERZĘCA ZBRODNIA. Pisma warszawskie donoszą: W osadzie Zacharji, pow. Tarnowskiego (?) zginęła przed pewnym czasem 70-letnia staruszka Marjanna Stawiec. Okazało się, że jej kuzyni Franciszek Pyrko i Paulina Kuć, aby otrzymać po niej spadek, morzyli ją w piwnicy własnego jej domu głodem, a nie mogąc się doczekać jej śmierci, rozbili jej głowę siekierą. Zbrodnię wykryły psy, które wyciągnęły trupa. Kuć aresztowano, a Pyrko zbiegł i jest poszukiwany.

FAŁSZERZE 50-GROSZÓWEK. Policja pow. dziśnieńskiego wykryła tajną fabrykę fałszywych monet 50-groszowych. Fabryka mieściła się w folwarku Kamienny Jeż. Fabryka była doskonale zakonspirowana. Policji jednak udało się złapać na gorącym uczynku niejaką Józefę Łotysz i Franciszka Wajdala, których osadzono w więzieniu.

Popularność

Jak wiadomo, każdy obywatel(ka), którego przynajmniej jego najbliższa rodzina, trzy kuzynki i sąsiedzi ze stolika w kawiarni uznali za „utalentowanego“ — uważa się oczywiście za znanego już przez cały świat. Zgodnie z tem, jeżeli pójdzie gdzieś na jakieś publiczne zebranie i odrazu wszyscy go nie poznają, czuje się obrażonym. A tymczasem — sława jest nie tylko „czczym dymem“, ale także dość ciężkim gazem, z trudnością się rozchodzącym. Doświadczenie pokazuje, że przenika ona z trudem zarówno „na szczyty“, jak na „niziny“ społeczeństwa. Doświadczyła tego na sobie niedawno jedna ze znanych powieściopisarek i poetek paryskich, bodaj, że hrabina de Noailles. Będąc niedawno w Szwajcarji w hotelu, podczas masażu powiedziała do masażystki:

— A czy pani wie, moje dziecko, kogo pani masuje? Jestem wielką pisarką.

Masażystka nie odpowiedziała nic, ale po ukończeniu masażu powtórzyła te słowa portjerowi, dodając: „Wszystkie one tak mówią“...

Ta sama poetka, powróciwszy do Paryża, jadła obiad — po raz pierwszy w swoim życiu (albowiem gwiazdy rzadko się spotykają) z marszałkiem Joffrem, „równie“ sławnym, ale o wiele bardziej milczącym od powieściopisarki. Nasza gwiazda literatury, po poznaniu się wzajemnem z marszałkiem, obok którego znalazła się przy stole, puściła w ruch cały swój aparat inteligencji i języka, aby oczarować jenerała. Mówiła wzniośle, poetycznie, lirycznie, potoczyście, bardzo długo i dużo. Jenerał nie mówił nic prawie — gdyż zresztą nie był dopuszczony do słowa. Wreszcie przy deserze, korzystając z małej pauzy w mowie sąsiadki, jenerał wyszedł ze swej rezerwy i rzekł powoli z zastanowieniem:

— A pani, to napewno musi pisać powieści, albo wiersze...

W kuloarach parlamentu francuskiego

Wśród posłów w nowoobranym parlamencie francuskim znajduje się sporo prowincjałów, którzy nie znają ani Paryża, ani obyczajów, panujących w Izbie.

Pewnego dnia zjawia się w przedsionku pałacu Burbonów średniego wieku jegomość. Ogląda się z niepokojem naokoło. Ani jednego woźnego. Zdetonowany przybysz zwraca się do p. Haye, posła z Wersalu.

— Pardon, może mnie pan objaśni, dokąd prowadzi ten korytarz? a te drzwi?

Poseł przygląda mu się ze zdumieniem.

— Bo to... widzi pan... jestem tutaj obcy. Nazywam się Colomb... nie wie pan? Colomb, poseł z Civray?

— Do jakiego stronnictwa pan należy? — pyta grzecznie poseł Haye.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Jestem radykałem-socjalistą. Ale podczas wyborów usunąłem wyraz socjalista, ponieważ moi wyborcy nie lubią tej partji. A teraz nie wiem do jakiej grupy się zapisać. Co mi pan radzi? Do grupy prawicowej czy lewicowej? („Candide“)

ROZMAITOŚCI

II-gi kongres grafologów w Paryżu

W Paryżu obradował ostanio II. międzynarodowy kongres grafologów, który wypowiedział się m. in. przeciw modnemu teraz wieszczbiarstwu kompromitującemu naukowy charakter grafologji. Grafologja jest bowiem jedną z dziedzin nauki o wpływie podświadomości na emanację duchowego habitus człowieka. W pomoc przychodzi tu grafologji kinematografja, przez fotografowanie ruchów ręki przy pisaniu.

Punkt kulminacyjny kongresu stanowił wykład znanego londyńskiego grafologa prof. Dra R. Saudeka, który zajął się m. in. naukami pomocniczemi grafologji i podstawowemi prawami djagnozy grafologicznej poszczególnych indywidualności i typów ludzi.

Kiedy zazdrosna narzeczona godzi w narzeczonego sztyletem...

Weimar stał się ostatnio widownią krwawej tragedji zazdrości w sferach towarzyskich. Oto narzeczona znanego sportsmena i b. rotmistrza A. O. Schmidta, panna Petersen, córka b. prezydenta Hamburga, senatora v. Petersa zażądała od narzeczonego rozmowy, w czasie której doszło do burzliwej wymiany słów. W trakcie scysji słownej porwała nagle panna Petersen leżący na stole sztylet — pamiątkę wojenną b. rotmistrza — i zadała narzędziem narzeczonemu dwie rany w pierś. Kiedy narzeczony padł ciężko ranny na ziemię, usiłowała panna Petersen targnąć się na swoje życie, przecinając sobie brzytwą żyły u prawej ręki. Stan zdrowia rotmistrza jest groźny, gdyż jeden cios ugodził go w serce, a drugi w płuca. Stan panny Petersen nie jest ciężki.

Czy należy zostać Wegetarjaninem?

Dr L. Hedon przedstawił w towarzystwie lekarskiem w Montpellier wyniki przeprowadzonych przez siebie doświadczeń, których celem miała być odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu potrzebne są organizmowi przy intensywnym i długotrwałym wysiłku mięśniowym, racje pokarmów, zawierających albuminę, tj. mięsnych. Doświadczenie polegało na przejechaniu 1.450 klm. na rowerze w ciągu jednego miesiąca, przyczem do roweru doczepiony był wózek z ładunkiem wagi 80 kg. Wysiłek całomiesięczny wyrażał się 7,157.000 kilogrametrów tj. wynosił średnio 250.000 kilogrametrów dziennie. Pożywienie Dra Hedona składało się przytem wyłącznie z potraw wegetarjańskich.

W wyniku swych doświadczeń doszedł Dr Hedon do przekonania, iż długotrwała i żmudna praca, oparta na wysiłku mięśniowym, nie wymaga bynajmniej odżywiania przy użyciu potraw mięsnych.



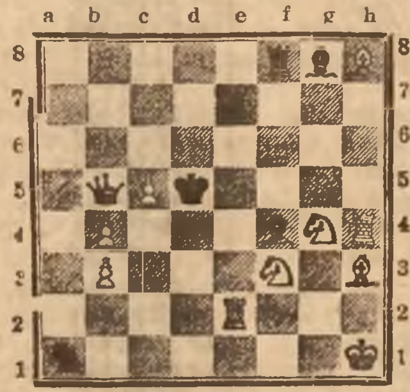
Dział szachowy „Nowego Dziennika“
pod redakcją M. Chwojnika

ZADANIE NR. 123.
Ułożył I. D. Katzenellenbogen.

II-ga nagroda w konkursie „Szachm. Listka“.

Białe: Kh1, Db5, Wh4, We2, Lh3, Lh8, Sf3, Sg4, Pb3, b4, c5 (11 fig.).

Czarne: Kd5, We7, Wf8, Lf4, Lg8, Sa1 (5 fig.).



Mat w dwóch posunięciach.

PARTJA NR. 186
grana natumiaju w Londynie 1928.

Thomas. Białe:	Yates. Czarne:
1. d2 — d4	Sg8 — f6
2. Sg1 — f3	g7 — g6
3. g2 — g3	Lf8 — g7
4. Lf1 — g2	0 — 0
5. 0 — 0	d7 — d6
6. c2 — c4	Sb8 — d7
7. Sb1 — c3	c7 — c5?
8. d4 — d5	Sf6 — g4
9. Dd1 — c2	Sd7 — e5
10. Sf3 — d2!	h7 — h5?

Yates dąży za wszelką cenę do ataku, nie licząc się zupełnie z pozycją.

11. h2 — h3	Sg4 — h6
12. f2 — f4	Se5 — d7
13. Sd2 — f3	Sh6 — f5
14. Kg1 — h2	Sd7 — b6
15. Dc2 — d3	e7 — e5?

Należało grać e6.

16. f4 × e5	d6 × e5
17. Sc3 — e4	Sf5 — d6
18. Lc1 — g5	Dd8 — c7
19. Se4 — f6+!	Lg7 × f6
20. Lg5 × f6	e5 — e4
21. Dd3 — e3!	Sd6 — f5
22. De3 — g5!	Sb6 — d7

Nie można grać 22... e × f 23. W × f3 Kh7! 24. Wef1 S × e4 25. W × f5 L × f5 26. W × f5 ze zwycięskiem atakiem.

23. Sf3 — e5!!	Sd7 × f6
24. Dg5 × f6	Wf8 — e8
25. d5 — d6!	Sf5 × d6
26. Se5 × g6	f7 × g6
27. Df6 × g6+	Kg8 — h8
28. Wf1 — f6	Lc8 — f5
29. Dg6 × h5+	Lf5 — h7
30. Wa1 — d1	Dc7 — g7
31. Wd1 × d6	b7 — b6
32. Wf6 — h6	We8 — e7
33. Wh6 × h7+	Czarne się poddały.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 121.
1. Wh8 — g8.

TRAFNE ROZWIĄZANIA ZADANIA NR. 121 NADESŁALI:
J. Kleinberg (Kraków), inż. M. Hoffmann (Oświęcim), B. Langsam (Rzeszów), M. Lieb (Łańcut), D. i J. Brand (Kraków).

ZADANIA NR. 120 WE WŁAŚCIWYM TERMINIE
L. Rabinowicz (Ziempniów).

MECZ KORESPONDENCYJNY.

2. Auerbach	17. Sd7 — b6
3. D. Brand	15. Sf3 — e5
4. J. Brand	12. c6 — e5
II. 4. Brand	43. Sf5 — d4
6. Hoffmann	13. Df6 — e7
7. Bakon	12. f3 × e4

KRONIKA SZACHOWA.
WARSZAWA: Wskutek nieotrzymania urlopu przez Dra Kohna, ostateczny skład polskiej reprezentacji na olimpjadę szachową prezdstawia się następująco: D. Przepiórka, T. Regedziński, K. Makarczyk, M. Chwojnik, I. Frydman, S. Blass.

LENINGRAD: Turniej o mistrzostwo Leningradu zakończył się zwycięstwem E. Rabinowicza (12 i pół p.), przed Löwenfischem (11 i pół). Trzecią i czwartą nagrodę podzielili Romanowski i Rawiński po 9 i pół.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.
B. L. (RZESZÓW).: Jest to rozgrywanie partji szachowych z czytelnikami drogą korespondencyjną.

Uroczystości herzlowskie na prowincji

Niedziela 8 lipca: Dębica — Dr J. Feig. Gorlice — Mgr. Leon Salpeter. Król. Huta — Dr. Ignacy Schwarzbart. Nowy Sącz — Dr. Juda Zimmermann. Nowy Targ — Rabin M. Klüger. Rozwadów — M. Blecher. Sanok — S. Friedmann. Skoczów — H. Horowitz, Trzebinia — A. Mahler. Oświęcim — Dr. Stein.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m 25	LIPIEC 8 Niedziela 20 Tamuz 5688	Zachód słońca 19 m. 56

10-lecie „Nowego Dziennika"

Nasz numer jubileuszowy ukaże się 15 bm. i zawierać będzie prace, artykuły, wspomnienia itp. prez. Weizmanna, prez. Sokołowa, pos. Thona, prof. Schorra, prof. Bałabana, pos. Reicha, pos. Hartglasa, Dra Malza, Dra Ringla, Dra Rotenstreicha, Dra Wurzla, Mateusza Miesesa, Dra Eljasza Tischa, Dra Ign. Schwarzbarta, Henryka Heschelesa, Dra H. Lauterpachta, Dra M. Kahanego, Dra Z. Ellenberga, Dra W. Falleka, Dra A. Tartakowera, Dr. T. Nussenblatta, inż. B. Zimmermanna i w. in.

Numer jubileuszowy „Nowego Dziennika" będzie cennym dokumentem o wysokiej literackiej i publicystycznej wartości.

PONIEDZIAŁKOWY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA" ukaże się jutro rano o zwykłej porze i zawierać będzie prócz ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich następujące artykuły: Rafał Pfeffer — W dobie normalizacji i standaryzacji (Przed katastrofą żydowskiego życia gospodarczego), Mgr. Reich — Kara śmierci, Dr Sz. Wolf Leopoldstadt — miasto żydowskie nad Dunajem, dodatek tygodniowy „Lekarz domowy", obfity dział sportowy, przegląd radjowy, humoreskę O. Dymowa, rozmaitości itd.

—o—

Nabożeństwo żałobne ku czci bł. p. Dra Herzla

Dziś w niedzielę, dnia 8 bm. o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się jako w 24-tą rocznicę śmierci Dra Teodora Herzla w templu przy ulicy Podbrzezie staraniem Komitetu Lokalnego oganizacji sjońskiej w Krakowie nabożeństwo żałobne.

Dziś otwarcie wystawy płaskorzeźb w miedzi Marka Szwarca

Jak o tem już pisaliśmy, nastąpi dziś w niedzielę o godz. 11-tej rano uroczyste otwarcie wystawy płaskorzeźb kutych w miedzi znanego artysty, Marka Szwarca w salach Domu Związku Artystów Plastyków przy pl. św. Ducha l. 5, I. p.

Wernisaż ciekawych i wielkiemi walorami artystycznemi i dekoratywnemi odznaczających się płaskorzeźb zgromadzi bezsprzecznie całą kulturalną elitę naszego miasta, która zechce skorzystać z miłej sposobności oglądnięcia i poznania tego ciekawego i oryginalnego rodzaju rzeźby plaskiej w metalu. Wystarczy dodać, że dzieła cieszącego się i zagranicą należnem uznaniem i zasłużonym rozgłosem artysty znajdują się w rękach najkulturalniejszych sfer zwłaszcza Francji, Niemiec i Ameryki, gdzie Marek Szwarc wystawia często z niezwykłem powodzeniem materjalnem i moralnem.

Spadek kosztów utrzymania w Krakowie

Komisja lokalna dla zbadania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyj i przemysłowców ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w miesiącu czerwcu br. w porównaniu z miesiącem majem br. zmniejszyły się o 1.92 proc.

Czy matury zagraniczne są ważne w Polsce?

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zasadniczą sprawę o uznanie obcej matury Adama Radziwinowicza, który ukończył gimnazjum w roku 1918 w Bernaule, na terenie dawnej Rosji. W Polsce wstąpił on na wydział prawny uniwersytetu lubelskiego, gdzie przyjęto go warunkowo do czasu rozstrzygnięcia przez ministerstwo sprawy, czy matura w gimnazjum w Bernaule jest ważna tak, jak świadectwo dojrzałości polskich szkół średnich. — Ministerstwo nakazało Radziwinowiczowi zdać egzamin z języka polskiego i historji polskiej. Radziwinowicz nie poddał się zarządzeniu i zaskarżył je do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Trybunał wyjaśnił, że do szkół akademickich wyższych mogą być przyjmowane osoby, które ukończyły szkoły średnie, nawet obce, uznane przez ministerstwo za równorzędne z polskiemi. W każdym poszczególnym wypadku ministerstwo ma swobodę decydowania, a nakazanie dodatkowych egzaminów należy uważać jako nieuznanie matury Radziwinowicza za równoważnej ze świtdectwami szkół polskich.

—o—

— BUDOWA GMACHU BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Jak wiadomo, Sejm uchwalił w budżecie 1,000.000 zł jako pierwszą ratę na budowę gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Obecnie odbywają się prace przygotowawcze w związku z rozpoczęciem budowy monumentalnego gmachu Bibljoteki, który stanie na Aleji Mieckiewicza, naprzeciw Państwowej Szkoły Przemysłowej. W studjach są prace nad projektami gmachu, oraz pomiarami i kanalizacją gruntu przeznaczonego pod gmach.

— Z OKAZJI UROCZYSTEGO OTWARCIA odnowionej sali Rady miasta, prezydent senator Rolle otrzymał szereg gratulacyj, m. in. od rektora Uniw. Jagiell. prof. Marchlewskiego, prorektora prof. Natansona, senatora Zdzisława hr. Tarnowskiego, dziekana prof. Ciechanowskiego, prezesa Izby skarbowej Dra Gregera, prezesa Dyrekcji kolei inż. Barwicza i w. in.

— ŻYDOWSCY GOŚCIE — OWSZEM, ALE ŻYDOWSKI FUNKCJONARJUSZ — WARA! Kawiarnia „Secesja" przy ul. św. Anny frekwentowana jest przeważnie przez publiczność żydowską. Właściciel widzi to bardzo chętnie! Ale kiedy onegdaj zarząd kawiarni miał przyjąć kelnera a związek zawodowy kelnerów przysłał Żyda, odmówił zarząd przyjęcia go, motywując swą odmowę tem, że Żyda przyjąć nie może. Zaznaczyć należy, że wśród dotychczasowego personalu kawiarni niema ani jednego Żyda. — Żydowskim gościom „Secesji" podajemy ten fakt — bez komentarzy — do wiadomości. Może zainterpelują o to zarząd kawiarni?!

— O PRAKTYKĘ DLA SŁUCHACZY UCZELNI TECHNICZNYCH. Dla racjonalnego wyszkolenia krajowego personalu technicznego okazuje się konieczność zapewnienia studentom wyższych polskich uczelni technicznych dostatecznej ilości praktyk wakacyjnych w zakładach przemysłowych tem więcej, że programy studjów naszych wyższych uczelni technicznych przewidują obowiązkowe praktyki zawodowe i odbycie ich stawiają jako warunek uzyskania dyplomu. Ponieważ zakłady i przedsiębiorstwa państwowe są zbyt nieliczne, aby mogły cały ogrom wymagań pod tym względem zadowolić, muszą zatem zakłady przemysłowe prywatne przyjąć na siebie ten obywatelski obowiązek szkolenia rodzimego personelu technicznego przez udzielanie praktyk wakacyjnych dla studentów w większej, niż dotychczas to miało miejsce ilości. Wobec tego magistrat apeluje gorąco do zarządów zakładów przemysłowych położonych w Krakowie o poparcie powyższej akcji, z tą uwagą, że pożądanem jest, aby zmieniły dotychczasowy stosowany w większości wypadków system zbyt niskiego wynagradzania za praktykę wakacyjną, biorąc pod uwagę notoryczny zły stan materjalny młodzieży akademickiej. O wakujących miejscach winny odnośne zakłady przemysłowe uwiadomić bezpośrednio i jaknajrychlej tutejsze województwo.

— Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Mgr. Zygfryd Bieder z Krosna uzyskał dnia 5 bm. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw. 1853x

— LICZBA ZACHOROWAŃ NA ODRĘ SPADŁA. W ubiegłym tygodniu miejski urząd zdrowia w Krakowie zanotował 25 zachorowań na odrę. Jest to najniższa od szeregu miesięcy liczba wypadków tej choroby, która panuje epidemicznie w Krakowie i wykazywała co tydzień ponad 50 zachorowań. Pozatem zgłoszono w ub. tygodniu 5 wypadków szkarlatyny, 4 błonicy i 1 zapalenia opon mózgo-rdzeniowych.

— CZYJE WÓZKI RĘCZNE? W czasie od grudnia 1927 do kwietnia br. zdeponowały organa policji w magazynach zakładu czyszczenia miasta 5 wózków dwukołowych ręcznych, pozostawionych na ulicach miasta przez niewiadomych właścicieli. — Magistrat wzywa właścicieli wózków, aby do dni 8 zgłosili się w biurach zakładu czyszczenia miasta (Dębniki ul. Barska l. 12) po odbiór wózków, gdyż po upływie powyższego terminu wózki zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji.

— UPROWADZENIE ABITURJENTKI GIMNAZJALNEJ Z KRAKOWA. Jak donoszą ze Lwowa policja tamtejsza aresztowała i odstawiła do Krakowa Juljusza Weismanna, agenta węglowego, pod zarzutem uprowadzenia 17-letniej Heleny Liz. córki znanego urzędnika krakowskiego. Dziewczyna znikła z domu nazajutrz po złożeniu egzaminu dojrzałości w czerwcu br. Po dłuższych poszukiwaniach odszukano ją we Lwowie, dokąd wyjechała razem z Weissmanem i gdzie w obawie przed pościgiem kilkakrotnie zmieniała mieszkanie. Podobno towarzysze Weissmana usiłowali nakłonić dziewczynę, by wstąpiła jako tancerka do jednej z kawiarń we Lwowie. Policja odnalazła dziewczynę i oddała ją w ręce rodziny.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. Izaaka wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość jakiegoś trującego płynu Marja Masztalerz. Powód zamachu nieustalony. — Wczoraj rano usiłowała pozbawić się życia Marja Horabik (lat 27), przebywająca w areszcie „pod Telegrafem". Obiema desperatkami zajął się lekarz pogotowia, który przewiózł je do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Dnia 6 bm. w Rynku głównym szofer Stanisław Nowak wyprzedzając autem dorożkę konną, potrącił przechodzącą Katarzynę Wróbel, która upadła na bruk i doznała lekkich obrażeń. — Wóz tramwajowy na linji nr. 2, prowadzony przez motorowego Józefa Przybyczenia najechał na dorożkę konną Nr. 28 i uszkodził ją. Wypadku w ludziach nie było. — Na ul. Długiej potknęła się i upadła Emilja Vandzilak zam. przy ul. Długiej l. 76, przyczem zwichnęła sobie prawą nogę. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

— MIĘDZY SĄSIADKAMI. Ul. Kapelanka była onegdaj widownią „strasznej" sceny. Zamieszkała w domu pod l 31 Alojza Iwaszkiewicz potargała podczas kłótni z sąsiadką Antoniną Stankową — pierzynę, będącą własności atej sąsiadki. Wysypane pierze wraz z wypowiadanemi obustronnie soczystemi wyrazami — rozniósł wiatr w powietrze.

— PRZEZ OTWARTE OKNO dostał się jakiś niewyśledzony sprawca ubiegłej nocy do mieszkania Chaima Korala przy ul. Wrzesińskiej l. 10 i skradł zegarek z łańcuszkiem, oraz portfel z kwotą 18 dolarów, 185 złotych i paszportem zagranicznym.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. Podczas zakupów w jednym ze sklepów na Małym Rynku skradziono Stefanji Malinka wieśniaczce z Bodzowa plecak, w którym znajdowało się 5 metrów płótna i 25 garnków. — Za kradzież garderoby wartości 800 zł na szkodę Stanisława Jarosza z Olkusza, aresztowała policja Marję Rizio (lat 20) prostytutkę — Z zamkniętego mieszkania Markusa Leflera przy ul. Józefa 38 skradziono z szafy 360 zł. — Policja aresztowała Edwarda Władaka (lat 19) pod zarzutem kradzieży czekolady w fabryce „Optima".

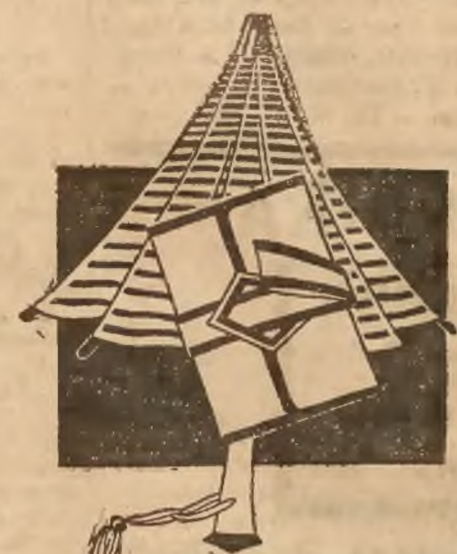
— ROWERY. Policja aresztowała Józefa Fogla (lat 20), bez stałego mieszkania za usiłowaną kradzież roweru. — N. Szobertowi, zamieszkałemu przy ul. Ks. Józefa l. 59 skradziono z werandy rower męski.

— ZDRZEMNĄŁ SIĘ na stokach Wawelu Stanisław Konieczny z Poznania. Sen musiał być twardy, gdy Konieczny dopiero po przebudzeniu zauważył brak portfelu z gotówką i dokumentami. Złodzieja oczywiście nie zdołano odnaleźć.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na lipiec wstrzymamy z kniem 12 bm. wysyłkę naszego pisma.

Z MODY







Sport w lecie

Sport jest dzisiaj hasłem dnia. Jest on miłem urozmaiceniem dnia powszedniego, a przytem utrwala zdrowie, sprawia wiele radości i last not least, — pod jego wpływem smukleją panie, zachowując giętką, elastyczną postać młodocianą. Sport też wymaga całkiem specjalnego ubrania, swobodnego, zgrabnego, a nie tamującego swobody ruchów.

Dlatego z rozmysłem trzeba do sukien sportowych dobierać odpowiednich materjałów. Powinny one być niezbyt cienkie, niezbyt ciepłe, a przytem nie dające się łatwo zmiąć. Materjał sukien sportowych nie powinien być zbyt lekki, ażeby nie podnosił się na wietrze, a dosyć gruby, ażeby nadawał się dobrze do wykonania modeli o prostych, zaprasowanych fałdach.

Wełna i jedwab surowy oraz jedwab roślinny doskonale się przeto do tych celów nadają. Wszelkie falbany i żabot, któremi tak chętnie ozdabiamy nasze suknie spacerowe, nie nadają się zupełnie do przybrania kostjumów sportowych. Suknia tennisowa naprzykład, z długim bokiem, lub szarfami, byłaby śmieszna i niewygodna. Do przybrania sukien sportowych nadają się tasiemki, naszywki z materjału w odrębnym kolorze, zakładeczki i wreszcie wąziutkie bordiurki kolorowe. Ładnem uzupełnieniem tych sukien są kamizelki bez rękawów, przybrane tak samo jak suknie.

Torebki i parasolki bardzo efektownie wyglądają, jeżeli są z takiej samej materji sporządzone lub jeśli przyanjmniej kolor ich harmonizuje ze sobą.

Na naszej rycinie naprzykład widzimy parasolkę z tafty białej w czarne prążki i torebkę z białej tafty z czarnemi okryciami.

Wszelkie drobiazgi uzupełniające toaletę, mogą jej nadać piętno elegancji, o ile są gustowne i dobrze dobrane.

Zamieszczamy też kolorową chusteczkę na szyję, której odpowiada kolorowa klamra u paska i zapięcie rękawiczek.

—o—

Porozumienie

Gdy wystawiono w Berlinie premjerę sztuki „Dom w Rosenhagen", autor jej Maks Halbe (ur. 1865) przybył tam z Monachjum. Z tej okazji koledzy i przyjaciele urządzili na cześć gościa szereg wesołych zebrań, w czasie których niejedną butelkę wysuszono. Zdarzyło się, że w dniu, w którym nareszcie Halbe miał odjeżdżać, ukradziono mu w hotelu trzewiki. Sklepy były już zamknięte, zatem — przyjaciele mogli się cieszyć jeszcze jednym wesołym wieczorem w towarzystwie miłego gościa z Monachjum. Jeden z nich wziął na siebie obowiązek uwiadomienia żony pisarza o przeszkodzie. Telegrafuje więc do niej: „Z powodu kradzieży trzewików Maks nie może dziś wracać". Na to przychodzi za dwie godziny depesza z Monachjum od pani Halbe tej treści: „Wiadomość spadła na mnie jak grom. Proszę wziąć na mój koszt najlepszego adwokata w Berlinie dla obrony Maksa".

Jak uratowano Lundberga?

Sztokholm 7 7 PAT. Dotychczas nie otrzymano jeszcze żadnych wiadomości o szczegółach akcji ratunkowej kap. Lundberga oraz o prowadzonych dalszych poszukiwaniach. Dotychczas nadszedł tylko telegram od kierownika ekspedycji szwedzkiej oraz krótka depesza do pani Lundberg zawiadamiająca o próbach czynionych przez lotnika szwedzkiego Schyberga na małym aeroplanie Moth. Nawet w Kingsbay szczegóły dotyczące ekspedycji są dotychczas nieznane. Decyzja ratowania Lundberga jako pierwszego z grupy Viglieri'ego powzięta zostala prawdopodobnie dlatego, iż współdziałanie jego w dalszej akcji ratunkowej może mieć wielkie znaczenie. Prawdopodobnem jest iż dalszą akcję ratunkową musiano odłożyć do nocy, gdyż w ciągu dnia lód jest zanadto miękki, aby lądowanie mogło się odbyć pomyślnie. Następna próba lądowania w pobliżu grupy Viglieri'ego powierzona zostanie zapewne znów Lundborgowi. Będzie to już 4-ta próba tego rodzaju, podejmowana przez lotnictwo szwedzkie.

• • •

Sztokholm 7. 7. PAT. Lotnicy szwedzcy odlecieli wczoraj na wodno-płatowcach oraz na samolocie typu „Moth“, w celu zabrania członków grupy Viglieri z miejsca ich obecnego pobytu. Samolot „Moth“ wylądował na krze, zabrał kapt. Lundberga i natychmiast odleciał. Pozostałe samoloty rzuciły rozbitkom zapasy żywności. Wobec trudności, na jakie natrafiło dalsze natychmiastowe lądowanie w celu zabrania pozostałych członków grupy Viglieri, samoloty wróciły do swej bazy. Wysłany następnie wielki wodnopłatowiec „Upland“ powrócić ma dziś rano po dostarczeniu żywności grupie Viglieri. Żadnych śladów grupy Mariano i Malmgrena, która oddzieliła się od Nobilego w dniu 30 maja, nie odnaleziono.

Dalsza akcja ratunkowa

Rzym, 7 7 PAT. Według telegramów otrzymanych z Kingsbay położenie grupy Viglieri'ego nie uległo zmianie. Sowiecki łamacz lodów „Krassin“ posuwa się powoli naprzód i w obecnej chwili znajduje się w odległości 17 mil od przylądka Platen.

• • •

Praga 7. 7. PAT. Większość prasy czechosłowackiej, a prasa niemiecka bez wyjątku w ostry sposób atakuje lot biegunowy gen. Nobile, zarzucając mu ignorancję i lekkomyślność oraz przypisując jego wyprawie znaczenie czysto propagandystyczne.

Po wyroku w procesie szachtyńskim

Berlin 7. 7. PAT. W związku z wiadomością o wyroku, zapadłym w procesie moskiewskim, dzisiejsza prasa berlińska komunikuje półoficjalnie, że w najbliższym czasie prawdopodobnie podjęte zostaną na nowo rozmowy niemiecko-rosyjskie w sprawie dalszego przeprowadzenia niemiecko-rosyjskich rokowań handlowych, które zostały swego czasu odroczone w związku z procesem szachtyńskim.

• • •

Moskwa 7. 7. PAT. Obrońcy skazanych na śmierć inżynierów w procesie szychtyńskim zwrócili się do centralnego komitetu wykonawczego z prośbą o łaskę dla skazanych.

—o—

Radek pozostaje w opozycji

Moskwa, 7 7. Wbrew nadziejom, wyrażonym przez Stalina, w jego ostatniem przemówieniu, iż Trocki będzie najzupełniej odosobniony w swej opozycji wobec władz partyjnych i że pozostali poza partją opozycjoniści powrócą do CKP. Karol Radek, do którego CK partyjne zwróciło się z propozycją złożenia analogicznej deklaracji, co i przyjęci już do partji opozycjoniśca, odmówił kategorycznie zadaklarowania swej kapitulacji wobec CK.

Na propozycje CK Radek odpowiedział listem, w którym zaznaczył, iż wyznaje on nadal swoje poprzednie poglądy i nie uważa teraz za właściwe wyrzekanie się swojej pozycji politycznej.

W przededniu rokowań handlowych
Polski z Niemcami

Berlin 7. 7. PAT. „Vossische Zeitung“ przynosi w dzisiejszym numerze obszerną notatkę pod tytułem „Wznowienie rokowań handlowych z Polską“, w której wyraża przekonanie, że w związku z ostatniem ukonstytuowaniem się rządu niemieckiego rokowania handlowe polsko-niemieckie zostaną na nowo podjęte. Poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher, bawi obecnie w Berlinie, aby odbyć z rządem Rzeszy konferencję w sprawie dalszego toku rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Berlin 7. 7. PAT. „Vorwärts“ potwierdza wczorajsze doniesienia „Voss. Zeitung“, że gabinet Rzeszy z początkiem przyszłego tygodnia rozważać będzie sprawę rokowań handlowych polsko-niemieckich, w którym to celu przybywa do Berlina poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher. Dziennik wyraża nadzieję, że rokowania handlowe z Polską zostaną wkrótce na nowo podjęte i że poczynią one znaczniejsze postępy, aniżeli za rządów poprzednich.

—o—

Waldemaras za zwrotem... korytarza gdańskiego Niemcom

Gdańsk 7. 7. PAT. Z Kowna donoszą pisma tutejsze: Na kongresie litewskiej partji tautininków (partji rządowej) przemawiał między inn. premjer Waldemaras, który wygłosił mowę polityczną, zajmując się między inn. problemem korytarzowym. Historja ostatnich 6 lat — oświadczył Waldemaras, — jest historją tak zw. korytarza. — Ustala się przekonanie, że także kwestja korytarza gdańskiego musi być rozwiązana. Jest rzeczą jasną, że w tej sprawie musi być przeprowadzona rewizja i że korytarz gdański powinien być zwrócony Niemcom. Zachodzi tylko pytanie, czy to rozwiązanie ma być częściowe, czy też ma to być rozwiązanie ogólne, obejmujące wszystkie granice pomiędzy morzem Bałtyckiem a morzem Adrjatyckiem. W takim razie będą musiały być poruszone także wszystkie kwestje wschodniej Europy i stojąca z tem w związku sprawa wileńska. W tym bowiem kącie Europy może w danych warunkach wybuchnąć nowa wojna światowa, o ile nie przyjdzie do porozumienia, uwzględniającego wszystkie zagadnienia.

Wielki pożar w Pradze

Praga 7. 7. PAT. Wczoraj wieczorem wybuchł w składach papieru w praskiej dzielnicy Bubenec groźny pożar, który jednakże udało się zlokalizować. Publiczność przypatrywała sie pożarowi psokojnie w przekonaniu, że pożar ten należy do programu zjazdu strażackiego, który się odbywa właśnie w Pradze. Na miejscu pożaru zjawili się licznie członkowie delegacyj straży pożarnych: polskiej, jugosłowiańskiej i innych.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 7. 7. 1928. Na giełdzie zupełny zastój. Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku akcyjnym zupełny zastój z powodu nieczynności giełd jak zwykle w dnie sobotnie.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana, przy małych obrotach. Dolar w Krakowie 8.88—8.88 i trzy czwarte, czeki 8.90—8.91. Bank Polski bez zmiany.

Giełda zbożowa poznańska (AW) z 6. 7. 1928: żyto 45—47, pszenica 50—52, jęczmień 45—46, owies 43 i pół do 45 i pół, ospa żytnia 31 i pół do 32 i pół, żytnia mąka 65 proc. 69 i pół, żytnia mąka 70 proc. 67 i pół, pszenna mąka 70—74, tendencja słaba.

Giełda zurychska

Zurych, 7. 7 PAT. Paryż 20.35, Londyn 25.27 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.18.90, Belgja 72.42 i pół, Włochy 27.25, Hiszpanja 85.70, Holandja 209.05 Berlin 123.91, Wiedeń 73.14, Sztokholm 139.20, Oslo 138.85, Kopenhaga 138.95, Sofja 3.74 i pół, Praga 15.38, Warszawa 58.17 i pół, Budapeszt 90.48, Białogród 9.13, Ateny 6.77 i pół, Konstantynopol 2.66 i pół, Bukareszt 3.18, Helsingfors 13.07 i pół.

Nowe cła zbożowe w Austrji

Wiedeń 7. 7. PAT. Ustalone zostały nowe cła zbożowe w Austrji. Począwszy od dnia 15 lipca wynosi cło od pszenicy, żyta i jęczmienia 2, od owsa 1 i pół koron w złocie, podczas gdy autonomiczne stawki od pszenicy i żyta wynoszą 4, od jęczmienia i od owsa 4 k. w zł. Cła od jęczmienia ustalone zostały w traktacie z Czechosłowacją na 2 k. w zł., podczas gdy wysokość reszty ceł zbożowych tłómaczy się układem zawartym z Węgrami.

ZE SPORTU

DALSZY CIĄG PŁYWACKICH MISTRZOSTW KRAKOWA.

Wczorajsze zawody przyniosły następujące wyniki:

100 m. dla pań: Schönfeldówna (Makkabi) **1.38.3 rekord Krakowa. Schönfeldówna jest w świetnej formie i uzyskuje wspaniały czas.**

100 m. dla panów: I. Sieńkowski (Crac.) 1.16.2. 200 m. klasyczny dla panów: I. Rittermann (Makkabi) 2.30.2. — 400 dla panów: I. Sieńkowski 6.59.2, II. Klein (Makkabi). — 50 m. junjorów: I. Ratz (Makkabi) 49.4. Ratz poprawia się stale. — 5×50pan: **I. Makabi (Feilgutówna, Ratzówna, Majerczykówna, Goldmanówna, Schönfeldówna).** — 5×50 panów I. Cracovia, II. Makkabi. — **W dotychczasowej punktacji prowadzi Makkabi 167 pkt. przed Cracovią 140 pkt. AZS 8.**

KWIATKI BIUROKRACJI. „Słowo Tarnowskie“ donosi: Onegdaj poczta w Tarnowie była widownią smutnego widowiska. Oto chorego emeryta przyniesiono na noszach do urzędu pocztowego aby mógł odebrać czek na emeryturę, gdyż według przepisów po czek trzeba się zgłosić — osobiście.

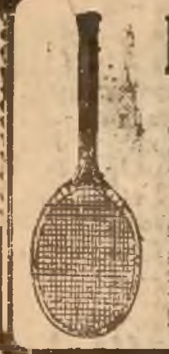
PLAGA SZPIEGOSTWA. Izba karna w Grudziądzu rozpatrywała sprawę o szpiegostwo przeciwko b. urzędnikowi magistratu i mechanikowi ślusarskiemu, którzy usiłowali wykraść tajne akta z kasy ogniotrwałej w zarządzie miasta. Sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, między innemi zaś nieprawdopodobieństwo dostania się do aktów, które bardzo pilnie były strzeżone, skazując Bronisława Lindenaua, b. urzędnika magistratu, oraz Dorengowskiego na karę więzienia po 10 miesięcy

KRONIKA TELEGRAFICZNA

(Sin) Minister Zaleski udał się na wypoczynek do Francji. Zastępuje go wiceminister Wysocki

(Sin) B. minister Dr Dobrucki wyjechał z Warszawy na wypoczynek do Jaremcza. Narazie niewiadomo, czy dr Dobrucki powróci do Warszawy czy też do Stanisławowa do zawodu lekarskiego.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana



RAKIETY TENNISOWE

z fabryki

Polskiego Przemysłu Sportowego

Kraków, św. Marka L. 27.

nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym, znacznie tańsze, jakość ram gwarantowana. — Do nabycia we wszystkich lepszych składach sportow. Przyjmuje rakiety do naprawy. 1864er



DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 20 groszy, dla poszukujących pracy 10 groszy.

STENOGRAFJI polsko- niemieckiej szybko najdoskonalej wyncza Schöngutówna, Podbrzezie 2. 507g

ABSOLWENTKA filozofji ze szkołą pedagogiczną poszukuje guwernerki lub lekcji na wakacje na wyjazd. Zgłoszenia pod „Dobra M.“ do Adm. N. Dziennika. 234xx

STENOTYPISTKA polsko- niemiecka poszukiwana. Zgłoszenia do Adm. N. Dziennika pod „Polsko- niem.“ 516g

RODZINĘ lub panią wyjeżdżającą do Belgji wzgl. do Berlina poznam w celu wspólnej podróży. Zgłoszenia pod „Wyjeżdżająca“ do Adm. N. Dziennika. 519g

LOKAL siedmio pokojowy nadający się na biura w Śródmieściu do wynajęcia. Zgłoszenia do Administracji N. Dziennika pod „Główna ulica“. 518g

LOKAL fabryczny w Śródmieściu do odstąpienia. Zgłoszenia do Administracji Nowego Dziennika pod 1200. 1857x

ZNALEZIONO pudło z wyrobami tytoniowemi przed kilkoma tygodniami. Zgłoszenia Schmalzbach, Dietlowska 113. 515g

MŁODEGO urzędnika bankowego przyjmiemy zaraz. Zgłoszenia pod „Bank“ do biura ogłoszeń, Stattera, Rynek 8. 1861er

WSZELKIE naprawy maszyn biurowych wykonuje w miejscu oraz na prowincji, najlepiej, najszybciej, najtaniej, tylko Rudolf Zychowicz, specjalista maszyn biurowych w Krakowie, ul. Felicjanek Nr. 21. 1858ek

ZAKOPANE. Hotel, Pensjonat „Granit“, obok cukierni P. Trzaski, luksusowo urządzony, zimna i ciepła woda w każdym pokoju, piękny ogród, weranda, taras. Kuchnia rytualna, smaczna i obfita, poleca pokoje słoneczne. Ceny zniżone. Dla podróżujących znaczny opust. Zgłoszenia przyjmuje: E. Stamberger, Hotel „Granit“, Zakopane. 1245

Reklama dźwignią handlu



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.
Zastępca na m. Kraków: S. GOLDSTEIN, Kraków, Józefińska 30.
Zastępca na Małopolskę: M. GLEICHER, Tarnów.

CAPELINY i sztumpy damskie we wszystkich kolorach i w wielkim wyborze poleca firma Kalman Teitelbaum, Kraków, Miodowa L. 13. 1605x

BERETY czeskie we wszystkich kolorach poleca firma Kalman Teitelbaum, ul. Miodowa L. 13.

POSZUKIWANY natychmiast ładny lokal biurowy. Pierwszeństwo Grodzka, Plac Dominikański, św. Gertrudy. Zgłoszenia z podaniem ulicy pod „Drzewo“ do Administracji Now. Dziennika.

MASZYNY do pisania używane kupujemy, płacąc odrazu gotówką: Skład maszyn do szycia, Kraków, Zwierzyniecka 6. 1250x

MOD salon dobrze zaprowadzony od 25 lat, jest do sprzedania z lokalem i inwentarzem. Zgłoszenia przyjmuje R. Silberman Wadowice. 1879er

POSZUKUJE się praktykantki biurowej do natychmiastowego wstąpienia. Oferty pisemne do Adm. Now. Dz. pod „Zdolna“. 515g